Kuryer Poznański.

Nr. 128. Redaktor odpowiedzialny Czwartek, 7 czerwca 1877. Ludwik Gayzler. Rok VI.

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiém 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, we Francyi Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna poznańska z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 16. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr. 17, w drukarni J. Leitgebra. **Ajencye Kuryera:** w Krakowie J. Czech, księgarz; we Lwowie F. H. Rychter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako téż u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie: Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse No. 74, Havas, Lafite, Bullier, w Paryżu place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciołamowego 15 fen., reklamy 30 fen., tłómaczenia na język polski bezpłatnie.

Z Rzymu otrzymujemy dzisiaj następujący telegram:

Kardynał-Prymas odprawił dzisiaj w kościele św. Piotra Mszą św., podczas któréj 600 pielgrzymów polskich śpiewało polskie pieśni. Posłuchanie u Ojca św. było świetne. Papież zalecał nam cierpliwość, wytrwałość i męztwo a zakazał siłę siłą odpierać. Błogosławieństwo obszerne udzielił Polsce. Błogosławieństwo to wielką nas napełniło radością i pociechą. Ze smutkiem pożegnaliśmy Kardynała-Prymasa. Jutro odjeżdżamy.

POZNAŃ, 7 czerwca.

Car Aleksander przybył wczoraj do obozu głównéj swéj armii nad Dunajem w towarzystwie w. księcia następcy tronu, w. księcia Włodzimierza, w. ks. Tergiusza i ogromnéj świty, w któréj się znajduje kanclerz ks. Gorczakow, sekretarz stanu v. Hamburger i radzca Jomini, a więc najgłówniejsze osobistości urzędu spraw zagranicznych. Niebawem rozpocznie się tedy żywsza akcya wojenna, a równocześnie pewnie i akcya pokojowa, jeżeli pogłoski dziennikarskie miały jakąkolwiek rzeczywistą podstawę.

Rumunia korzystając z wojny, wyłamała się z pod zwierzchnictwa Porty. W Europie nikt nie podniósł głosu, aby zganić to pogwałcenie traktatów międzynarodowych. Teraz dopiero występuje W. Porta z protestacyą. Jak do Köln. Ztg. telegrafują dnia wczorajszego z Carogrodu, wysłał rząd turecki do swych reprezentantów za granicą okólnik, który wręczyć mają odnośnym gabinetom, przy których są uwierzytelnieni. W piśmie tém protestuje Porta przeciw ogłoszeniu niepodległości Rumunii i zaznacza z przyciskiem, że sama każdego czasu przestrzegała traktaty, opisujące jéj stosunek do Rumunii, szanowała prawa i przywileje tego księstwa i w najlepszéj zgodzie żyła zawsze z rządem rumuńskim. Nawet przy rozpoczęciu obecnéj wojny, oświadczył ks. Karol, że nie ma zamiaru zmieniać stosunku Rumunii do Porty, który dla kraju był zawsze korzystny. Książę nie dotrzymał słowa, Rosya popchnęła Rumunią do wyłamania się. Przeciwko temu protestuje Moskwa wobec mocarstw jak najstanowczéj i to na podstawie istniejących traktatów.

W angielskiéj Izbie niższéj rozprawiano znowu we wtorek i w środę o sprawie wschodniéj, a głównie poruszono kwestyą kanału Suezkiego. Telegramy wczoraj przez nas ogłoszone, podały nam treść téj dyskusyi. Na posiedzeniu wczorajszém wzywał margrabia Hartington rząd, aby przedłożył depeszę lorda Derby'ego, którą tenże do rządu rosyjskiego w sprawie kanału Suezkiego wystósował. Kanclerz skarbu Northcote oświadczył na to, że w téj chwili nie można przedłożyć innéj korespondencyi jak tę, którą wręczono Izbie wczoraj, a która miała na celu dać w rękę jeneralnemu zebraniu akcyonaryuszów kanału autentyczne dokumenta, któreby je od omyłek uchronić mogło. W téj saméj sprawie ogłoszono obecnie depeszę hr. Derby do lorda Lyons z 16 z. m. Derby zawiadamiał lorda Lyons, że angielski rząd oświadczył hr. Szuwałowi, iż każde usiłowanie zmierzające do blokowania lub do przeszkodzenia na kanale i sąsiednich wodach żeglugi, uważać będzie za groźbę przeciwko Indyom, i wielką krzywdę dla handlu międzynarodowego. Każdy podobny krok zniewoliłby Anglią do porzucenia swéj biernéj neutralności. Podobne oświadczenie przesłał rząd Porcie i Kedywemu. Rząd angielski jest zdecydowany nie pozwolić na to, aby kanał był widownią bojów lub innych operacyi wojennych.

Wczoraj znowu po dłuższéj przerwie wyszedł dziennik Gołos, który w artykule wstępnym zastanawia się nad obecném politycznem położeniem Rosyi. Wydaje mu się ono być bardzo niepewne, a ta niepewność tak dzisiaj jak i na przyszłość sprawiać będzie główną trudność. Pismo to poleca dalsze prowadzenie wojny, dopóki nie będą osiągnięte konieczne rezultaty w innym bowiem razie, nad Rosyą wisieć będzie ustawicznie niebezpieczeństwo wojny. Wobec krwi rosyjskiéj, lejącéj się na polach bitew nad Dunajem i w Azyi, muszą zniknąć wszelkie różnice, — każde serce rosyjskie musi sobie życzyć, aby krwawe ofiary nie same tylko obietnice, lecz prawdziwą wolność, równość i dobrobyt chrześciańskiéj ludności sprowadziły, oraz interesa Rosyi na wschodzie zabezpieczyły.

---

* **O pobycie pielgrzymów** naszych w wieczném mieście pisze nam daléj nasz korespondent:

Rzym, 2 czerwca.

(k.) Wracam z audyencyi polskich pielgrzymów u Kardynała Prymasa i spieszę, by Wam o niéj choć krótkie przesłać sprawozdanie, wątpię atoli, czy będę mógł choć w przybliżeniu powtórzyć to, czego byłem świadkiem.

Pielgrzymka nasza jest pielgrzymką wspólną rozłączonéj braci polskiéj z pod trzech zaborów. Najliczniéj reprezentowana jest Galicya, po niéj idzie Wielkopolska, daléj Szląsk i Prusy; do Galicyi przyłączyli się kapłani unicci, czcigodni wyznawcy z Chełmskiego, oraz obatożeni przez Moskwę wychodźcy włościanie z Kongresówki. Z tych wszystkich dzielnic polskich, w przeważnéj części zgromadzili się pielgrzymi około g. 10 w sobotę (jak już wam drogą telegraficzną doniosłem) we Watykanie, by się przedstawić J. Eminencyi. Wspaniały to był widok: obywatelstwo, duchowieństwo, mieszczanie i włościanie, w malowniczych polskich strojach, spieszyli gromadnie do Watykanu, by oddać hołd temu, na którego cała Polska z chlubą i uwielbieniem spoziera. Z Galicyi widziałem księcia Jabłonowskiego Stanisława, księcia Czartoryskiego Konstantego, hr. Gołuchowskiego, brata ś. p. Agenora, Józefa Popiela i kilku innych szanownych obywateli, ks. Prałata Jurkowskiego ze Lwowa, ks. Ed. Podolskiego, wielu duchownych, mieszczan i włościan. Z Wielkopolski księcia Ferdynanda Radziwiłła z żoną, księdza Prałata Edmunda księcia Radziwiłła z bratem, Ojcem Tow. Jezusowego, p. Franciszka Żółtowskiego, posłów Stanisława Chłapowskiego i Zakrzewskiego, p. Kaźmirza Chłapowskiego z żoną i synkiem, księcia Adama Czartoryskiego (syna), hr. Witołda Łubieńskiego, pp. Różańskich, z których szan. p. Stanisława po powrocie z Rzymu oczekuje trzymiesięczne więzienie, p. Wilkońskiego z Graboszewa, którego tu okradziono (jak słyszę policya już pochwyciła złodzieja) itd. itd. Kiedyśmy się zgromadzili w komnatach Kardynała i kiedy dostojny Purpurat wyszedł na nasze powitanie, odezwał się w imieniu Wielkopolski p. Franciszek Żółtowski i w te mniéj więcéj przemówił słowa:

Pielgrzymi polscy, zgromadzeni z wszystkich części Ojczyzny naszéj, a przybyli do Rzymu celem złożenia hołdu J. Świętobliwości Piusowi IX, przychodzimy do Ciebie, Eminencyo, dostojny nasz Prymasie, z tém zapewnieniem, że w tych ciężkich czasach próby i doświadczenia postępować będziemy drogą, którą Ty Eminencyo wskazałeś nam tak chlubnie i starać się będziemy pracować dla zbawienia dusz naszych, dla dobra Kościoła i dla dobra drogiéj Ojczyzny naszéj.

Po przemówieniu pana Ż. miał w imieniu Galicyi przemówić książę Konstanty Czartoryski — atoli wzruszenie głębokie i ważność chwili tak wpłynęły na księcia, że musiał zaniechać zamiaru oddania hołdu J. Eminencyi od kochanych braci naszych galicyjskich. Zabrał tedy głos po raz drugi Wielkopolanin poseł Stanisław Chłapowski i, wręczając J. Eminencyi medal pamiątkowy, powiedział mniéj więcéj co następuje:

Kiedy wyrwano z pośród nas Przewodnika i Zwierzchnika dusz naszych, miłość do Niego spotężniała i wzrosła, ufność i wdzięczność nietylko się nie zmniejszyła, ale się wzmogła. Serca i myśli nasze zwróciły się w stronę Wiecznego Miasta za Wygnańcem Pasterzem i uczuliśmy potrzebę dawania Mu ciągłych dowodów naszego przywiązania. W ten sposób powstała myśl wybicia medalu na przypomnienie pokoleniom następnym zasług Twoich i stałości w obronie Kościoła i narodu, upamiętnienie więzienia ostrowskiego i uwiecznienie wspomnienia wyniesienia na godność kardynalską tego, którego kochamy jako Ojca, czcimy jako wyznawcę Chrystusowego, z którego męstwa i wytrwałości chlubimy się przed światem. Dziś medal ten jako słaby dowód i hołd uczuć naszych składamy w ręce Waszéj Eminencyi. Myśl, powstała w Wielkopolsce podczas więzienia W. Eminencyi w Ostrowie, zyskała uznanie całéj niemal Polski i oto dziś imieniem wszystkich rodaków możemi Eminencyo złożyć ten dowód naszego uwielbienia Tobie, któremu wszystkie narody, przybywające do Watykanu, składają swe uwielbienie i wymawiając Twe imię, uczą się wymawiać imię Polski, którą nieprzyjaciele nasi przed światem za umarłą i za wyrzuconą z pośród ludów głoszą. Ufamy, że Pan Bóg miłosierny zachowa długo Eminencyą Waszę dla dobra naszego i całéj Polski, że P. Bóg pozwoli, abyś w długie lata był obrońcą naszym i stróżem wśród walki obecnéj.

Po tych słowach i po odebraniu złotego medalu przemówił ks. Kardynał Prymas. Słowa jego, z początku drżącym od wzruszenia wypowiedziane głosem, potężniejące z każdym ustępem, rozbrzmiewały silnie po watykańskich komnatach — z serca do serc i duszy przenikając. Wielkie i wymowne jest milczenie, piękną myśl wyrywająca się z duszy przez oczy łzą zamglone, wzruszającą mowa rzewném zagłuszona łkaniem — ale słowo natchnione, słowo gorące i wielkie wszystko przewyższa. Kiedy z szlachetnéj i zacnéj wyrywa się piersi, kiedy podyktowane miłością, ufnością i wiarą a skierowane do serc kochających i wiernych — nie „stygnie w powietrzu“, nie „wątleje“, jak powiedział Adam, ale rośnie i rozpłomienia się w powietrznych wibracyach i jak strzała wpada do serca słuchacza. Fortius aliquid sonat. Takie wrażenie zrobiła na nas przemowa J. Eminencyi, która brzmiała jak następuje:

Czcigodne duchowieństwo, Szanowni Panowie, kochani Obywatele miejscy i wiejscy! Przyjmijcie odemnie wyraz szczerego podziękowania za ten dar, będący dla mnie drogim dowodem i zapewnieniem téj miłości i przywiązania, jakie zdobyłem sobie w sercach waszych. Nie uznaję się godnym tego upominku, ale sądzę, że mogła nań zasłużyć dobra wola moja. Od lat jedenastu, jak objąłem rządy najstarszéj i najwyższéj w Polsce stolicy, obowiązkiem moim i staraniem było ułatwiać powierzonéj mi trzodzie uświęcenie dusz i osięgnięcie wiecznego Zbawienia. Czuwałem, o ile sił starczyło, aby nieskazitelną się zachowała w narodzie naszym wiara Ojców, wiara świętego rzymskiego Kościoła, aby karność kościelna była przestrzegana, aby zjednoczenie i uległość dla Opoki Piotrowéj coraz głębsze w sercach Polaków zapuszczały korzenie. I Bóg miłosierny dozwolił, że się tak stało. Kiedy z woli i dopuszczenia Jego spadły na nas w ostatnich latach ciężkie utrapienia, uwydatniliście świetnie, co może w chrześciańskiém sumieniu miłość prawdziwa, wierność dla Ojca św. i żywa chrześciańska wiara. I staliśmy się dziś, nie jak Apostoł powiedział „wzgardą“, ale zbudowaniem narodów — spojrzeli na nas i dziwią się, że po stu latach niewoli, po kilku latach walki i cierpienia na polu religijném stoimy wiernie i niewzruszenie na tém stanowisku, jakie jedynie i wyłącznie przystoi chrześcianom katolikom.

Pozwólcie mi Bracia drodzy, abym kościelny Wasz ..... wykazał Wam wielkie téj pielgrzymki znaczenie i wielką jéj doniosłość. Pielgrzymki wogóle są objawem wiary, pobożności i cnoty, objawem starym jak Kościół, objawem świętym, iście chrześciańskim. W ostatnich dwóch stuleciach, kiedy duch obojętności, niewiary i bezbożności wionął od Zachodu, ustały one w wielkiéj części krajów chrześciańskich — ale nie ustały w Ojczyznie naszéj w Polsce, gdzie, zrosłszy się z narodowym obyczajem, stanowiły jednę z najpiękniejszych stron religijnego żywota Ojców naszych. Do Matki Boskiéj Częstochowskiéj, do św. Józefa Kaliskiego, do Podkamienieckiéj, Żyrowickiéj, Góreckiéj i Turskiéj Bogarodzicy spieszyły liczne pątników tłumy a te wielkie odpusty nasze w świątecznéj uroczystéj formie były pięknemi pielgrzymkami w całém tego słowa znaczeniu, bo z dalekich stron spieszono do onych świętych miejsc, aby się obmyć z grzechów, posilić Ciałem Zbawiciela, dostąpić odpustu, zbudować przykładem cnoty i chrześciańskiego obyczaju.

Ale ta nasza wspaniała pielgrzymka do grobów świętych Apostołów większe ma znaczenie, bo jest z naszéj strony zatwierdzeniem i zadokumentowaniem jedności naszéj z Kościołem Bożym, jedności, téj najpierwszéj i najznaczniejszéj cechy, którą Bóg nadał Kościołowi św. Mówimy w wyznaniu wiary o jednym, świętym, powszechnym apostolskim Kościele, i „jedność“ Kościoła na pierwszém kładziemy miejscu, bo w jedności jest siła i moc, i jak jeden jest Bóg, jeden Zbawiciel, jeden Namiestnik jego na ziemi, tak téż jeden, nierozłączny jest Kościół Boży na świecie. Wrogi Kościoła św. pracują co nie miara, aby potargać te święte węzły jedności, bo znają, że w nich siła nasza, lecz my, do téj świętéj Piotrowéj przybywając opoki, dajemy najlepszy dowód, że rozumiemy dobrze, co to jest jedność, że ona kotwicą ratunku i zbawienia. Pięknie powiada Augustyn św. w homilii na dzień dzisiejszy, że jak gałązka oderwana od pnia lub konaru traci życie i staje się martwą, tak téż i dusza każdego człowieka, tak i każdy poszczególny Kościół, skoro się oderwie od skały Piotrowéj, traci życie i ginie. Póki ręka połączona jest z ciałem, żyje i pożyteczną jest ciału, skoro ją odetniesz — umiera. Wyście Bracia mili gromadną pielgrzymką Waszą dali dowód, że żyjecie, że jedni jesteście wiarą i miłością z Tym, co tu na górze (ks. Kardynał wskazał tu ręką na górne piętro Watykanu) nad nami steruje łodzią Piotrową. Z téj jedności pragnęłyby Was wyłączyć w różnych dzielnicach polskich już to schizma, już téż herezya, już wreszcie wolnomularstwo i liberalizm, będący cechą dzisiejszych czasów. Strońcie od tych wrogów świętéj wiary naszéj, Bracia mili, i za łaską Bożą od tych wtrętów chronią się dyecezye ...., tak wszyscy ich unikajcie a Bóg będzie z Wami.

I jedno jeszcze napomnienie, jednę radę przyjmijcie od Waszego Prymasa. Porządek nadprzyrodzony objawiać się winien i odzwierciedlać w przyrodzonym rzeczy porządku. Kościół święty rzymsko-katolicki silny jest i niezwyciężony jednością. Niechże ta jedność, na zgodności myśli i wspólności uczuć oparta, zejdzie do porządku przyrodzonego. Niech ustaną w Ojczyznie naszéj nieporozumienia a wzmocnimy się i Bóg, widząc nas zjednoczonych w wierze i obywatelskiéj cnocie, skróci chwile doświadczeń i rychléj zmiłuje się nad nami.

Udzielam Wam w końcu z całego serca błogosławieństwa! Niech ono spłynie na Polskę całą, niech spłynie na dusze Wasze, niech Was uczyni silnymi i uzbroi w męztwo, aby wszystkie nawiedzenia Pańskie zamieniły się dla nas w błogosławieństwo i obfity owoc wydały, aby się przyczyniły do uświęcenia i zbudowania naszego.

Benedicat Vos † † †

I uklękliśmy wszyscy i odebraliśmy pasterskie błogosławieństwo, jako zadatek przyszłego błogosławieństwa Ojca świętego i Błogosławieństwa Bożego.

Następnie przemawiał jeszcze w imieniu polskiéj młodzieży serdecznie i gorąco p. A. Z., prosząc o błogosławieństwo dla téj przyszłéj nadziei kraju, — która oby rozpoczęła nową erę zbożnéj myślą i czynem Polski — a redaktor Przegl. lwow., ks. Ed. Podolski, w imieniu redaktorów katolickich pism polskich. Kardynał łaskawie odpowiedział jednemu i drugiemu, zachęcając młodzież naszę do wytrwałego stania przy wierze św. a zwracając się do redaktorów, z których obecni byli członek redakcyi Czasu, ks. Podolski, ks. Hołyński i ks. dr. Kantecki, mówił o znaczeniu prasy katolickiéj, o jéj trudném zadaniu, o zasługach, jakie oddaje Kościołowi, przy czém nie zapomniał i o piśmie Waszém i publicznie ks. Kanteckiemu podziękował za prace i działania Kuryera. — Stójcie silnie i wytrwale przy zasadach katolickich, nie pozwolcie bałamucić ludu waszego liberalizmowi, brońcie spraw kraju, nie przepuszczajcie błędom — ale łagodnemi i wyrozumiałymi bądźcie dla błądzących braci waszych.

Rozrzewniający był widok, kiedy siwowłosy staruszek, jenerał Strumiłło, zbliżył się do Jego Eminencyi i szlochając uzyskał błogosławieństwo, i kiedy ks. Jabłonowski uklęknąwszy prosił i otrzymał błogosławieństwo jako „stary żołnierz Polski.“

I niech, co chcą, powiedzą wrogowie nasi — niech się natrząsają z nas, niech nam urągają — takiéj chwili wzniosłéj i pięknéj oni przeżyć nie zdolni, jaką my przeżyliśmy u stóp polskiego Prymasa. Niech go Bóg w jak najdłuższe nam chowa lata!

Rzym, 3 czerwca.

(k) Wczoraj wieczorem o 6 zebrała się druga część pielgrzymów naszych u Jego Eminencyi i czule była powitaną. Oto treść mowy, którą do nich powiedział ks. Kardynał:

Dziękuję Wam, żeście tak licznie zebrani mnie tu odwiedzili. Żadnego Biskupa tu z Wami nie ma, jedni, wstrzymani wiekiem, drudzy chorobą lub innemi okolicznościami towarzyszą Wam tylko swém błogosławieństwem. Mnie Pasterzowi najstarszéj stolicy biskupiéj w Polsce, wypadło poprowadzić Was do stóp Namiestnika Chrystusowego, którego teraz 50letni jubileusz Biskupi obchodzimy. Winszuję Wam, że się tak świetnie w sercach Waszych przechowuje wiara i że tak mężnie i otwarcie dajecie Jéj świadectwo. Nie mniéj licznie stawiliby się tu i Bracia nasi z zaboru moskiewskiego, by dać dowód przywiązania swego do Stolicy Apostolskiéj, gdyby nie powstrzymała ich ciężka dłoń rządu tamecznego.

Co za pociecha, że się znajdujem na opoce, do któréj, od kiedy Zbawiciel założył Kościół, przybywają pielgrzymi, by zaczerpnąć siły i ukrzepienia na całe życie swoje.

Wy naród męczeński za Kościół i od napaści barbarzyńców Wschodu i schizmy przez tyle wieków strzegący chrześciaństwo, — a w moskiewskim zaborze jeszcze krew Wasza płynie, — Wy naród męczeński z wiary przychodzicie uczcić dawnych męczenników groby, co życie swoje za Chrystusa oddali, Bóg Wam za to błogosławić będzie. Może jeszcze długo za wolą Bożą w cierpieniu dawać będziecie świadectwo Chrystusowi, ale może prędzéj, aniżeli się spodziewamy, przyjdzie chwila wyzwolenia i zmiłowania Bożego. Starajcie się i siebie umocnić i drugich przykładem ku dobremu prowadzić. Mamy nieprzyjaciół, którzy silą się, by nas sprowadzić z drogi prawdy — trzymajmy się między sobą jednością chrześciańską. — Ja Was błogosławię.....

Wrażenie tak téj, jak i pierwszéj mowy było wielkie; jam tylko szkic ich przesłać Wam zdołał — ale i z tego poznacie, jak nami wstrząsnąć musiały silne i potężne słowa naszego Prymasa.

Od samego przybycia naszego ks. Kardynał, chcąc się szczegółowiéj poinformować o stósunkach i potrzebach naszych, zaprasza po kilku i z obywatelstwa i z duchowieństwa do siebie na obiady do Watykanu. Byli tam z naszych ks. prałat Likowski, książę prałat Radziwiłł, ks. Officyał Frieske, ksks. dziekani Kukliński, Pałżewicz, księża Gieburowscy, Michalski z Niepartu, ks. Fligierski, wczoraj pan Maryański Modest, Redaktor Waszego pisma, gospodarz Siejak, który z łaski pana Kubeczaka rok przeszło przesiedział w więzieniu, i obywatel z Kościana, pan Całka. Miłe to i pamiętne dla nas były chwile — zdało nam się, że jesteśmy w arcybiskupim pałacu w Poznaniu u naszego Arcypasterza, bo on zawsze ten sam kochający, troskliwy i dobry Ojciec nasz.

Zapomniałem w przeszłéj korespondencyi podać Wam opisu upominku, jakie obywatelstwo polskie ofiarowało Jego Eminencyi. Jest on szczerozłoty w formie dwutalarówki i nosi z jednéj strony odpowiedni napis, z drugiéj popiersie Jego Eminencyi misternie wykonane.

W tych dniach przyjmował Jego Eminencya u siebie Jego król. Wysokość księżnę Turn Taxis, któréj syn przystępował poraz pierwszy do Komunii św., komunikowała również Księżna ze starszym synem i z dworem swoim.

Pielgrzymi nasi odwiedzili wczoraj pielgrzymów galicyjskich w ogrodzie Ojców Pasyonistów; — powitanie było serdeczne i szczere, były mowy improwizowane, jakby wiec polski niedaleko Kolizeum, pod niebem włoskiém. — Przemawiał pomiędzy innymi i Durlak. Tę część włościan, o któréj mówię, przywiózł ks. Stojałowski, główna zaś partya Galicyanów mieszka w pobliżu św. Maryi Większéj.

Z naszych księży oprócz wymienionych widziałem jeszcze posła ks. dr. Stablewskiego, ksks. Michnikowskiego, Stankowskiego, Wilczewskiego, Chiżyńskiego, którzy już poprzednio do Rzymu przybyli, a teraz razem z nami zwiedzają rzymskie pamiątki. Jutro wybieramy się na forum na Kapitol i na Palatyn.

Redaktorzy Polacy zebrali się dziś na wspólną naradę i ułożyli formę adresu, którą się przyłączą do reszty redaktorów katolickiego świata i wezmą udział w audyencyi w dniu 10 b. m.

Wczoraj św. Kolegium Kardynalskie wręczyło Ojca św. wspaniały medal, wybity na pamiątkę jubileuszu biskupiego i na uroczystem posłuchaniu — dziś około 10.000 Włochów przybyło do Rzymu, by oddać hołd Ojcu św.

Od trzech dni odbywa się uroczyste tryduum w kościele św. Piotra w Okowach, które się dziś zakończyło wspaniałém Te Deum. Natłok ludu był ogromny, a upał i gorąco nie do opisania.

Wobec tych wszystkich objawów gorącego przywiązania do Ojca św., przy których Kwirynał gaśnie i niknie — postanowili włoscy buzurri urządzić kontrdemonstracyą, korzystając z rocznicy ogłoszenia statutu, powywieszali chorągwie z sabudzkiém krzyżem, gromadzą się po ulicach, i usiłują przyćmić blask otaczający więzienie Ojca św. Po ulicach Rzymu roznoszą krzykliwi przedawacze gazet arcyliberalną broszurę p. t. „Se il Papa uscisse“, „Gdyby Ojciec św. wyszedł“ (na ulice miasta), napisaną przez Carlo Lotti.

Trzebaby mi jeszcze napisać Wam o wystawie podarków z całego świata, ale to już do przyszłego zostawiam listu.

---

* **Od Zarządu Towarzystwa Przyjaciół Nauk** otrzymujemy następujące oświadczenie:

Wobec utrzymujących się pogłosek, które na jednem z publicznych zgromadzeń wzmogły się do stanowczego twierdzenia, jakoby Poznańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk przesłało adres dziękczynny syndykowi rzymskiemu p. Venturi w imieniu całego narodu, — oświadczamy, że nigdy o żadnym adresie nie było mowy ani w Zarządzie, ani na jakiémkolwiek zebraniu członków Towarzystwa i że tak w téj, jak w każdéj innéj sprawie publicznéj Towarzystwo wbrew swym ustawom nie ważyłoby się występowa ć, a tém mniéj w imieniu całego narodu, do czego ani powołania, ani upoważnienia bynajmniéj nie posiada.

6 czerwca 1877.

Zarząd.

KORESPONDENCYE KURYERA POZN.

Z pod Jarocina, 4 czerwca.

(Wiec i Jubileusz Papiezki.)

(w.) O naszéj osieroconéj parafii często w waszém piśmie mowa, bo téż od samego początku kulturnéj walki, gdy nasz kochany ks. dziekan Rzeźniewski tak stanowczém i pamiętném wystąpieniem wobec p. Kubeczaka ściągnął na siebie wygnanie, jesteśmy przedmiotem troskliwéj opieki policyjnéj, a nasz burmistrz ma biedę z usprawiedliwianiem się przed przełożoną władzą, która mu zarzuca, że jeszcze nie dosyć nas pilnuje i strzeże, aby się jaki ksiądz do nas nie zabłąkał. Dla tego téż z góry niech wypowiem wdzięczność tym, którzy się zajęli urządzeniem wieca, a mianowicie ks. Sadowskiemu z Siedlimina i p. Radowiczowi z Jarocina, a nadto panu Szulcowi, w którego stodole wiec się odbywał. Lud zeszedł się licznie, niewiasty obległy wrota, mianowicie od strony przeciwnéj, kędy im żadne już przepisy policyjne pobytu zabronić nie mogły. Księża zjechali się prawie wszyscy z dekanatu, z wyjątkiem dwóch czy trzech, tak że ich przeszło ośmiu naliczyłem. Obywatelstwo natomiast świeciło nieobecnością, a jeden z dalszych obywateli, który był obecny, wymówił się od przewodniczenia, zastawiając się tém, że przybył tylko po interesie. — Wszelako było kilku dzierżawców, a z inteligencyi kilka osób także naliczyłem. Niech mi téż wolno będzie i to nadmienić, że ludzie dworscy tego dnia tj. w niedzielę 3 b. m. byli zajęci robotą przy owcach. W razie potrzeby wymienię świadka. Czy pani Radolińska o tém wiedziała, że jéj ludzie w taką uroczystość musieli pracować? — Przewodniczącym wiecowi wybrano p. Szulca i prócz niego czterech ławników. Pierwszy przemawiał z wysokiéj ambony, która nam w pamiątce po misyi została, ks. Sadowski z Siedlemina. W serdecznych słowach pocieszał mówca Jarocińskich parafian, wspominał ich pasterza śp. Lewandowskiego i obecnie wygnanego, a tyle ukochanego ks. Rzeźniewskiego, zachęcał do wytrwania i wierności. Ks. Flieger, prob. z Panienki, mówił z kolei o stósunku Polski do Stolicy apostolskiéj i opiece, jaką Papieże nad Polską rozciągali, a wreszcie o przywiązaniu Piusa IX do Polski. Następnie ks. lic. Chotkowski z Poznania zaczął o znaczeniu prymatu w kościele katolickim, a daléj mówił o walce rządu z Kościołem w Prusach. W tém p. burmistrz Goldenring podnosi się i oświadcza mówcy, że na omawianie praw majowych pozwolić nie może, bo mu zameldowano wiec li tylko na cześć jubileuszu Papieża. Nie było co robić wobec tego! Pan burmistrz trzymał się ściśle litery — a szkoda było wieca. Więc nakręciwszy w miejscu, opowiedział mówca życie Ojca św. i zakończył okrzykiem na jego cześć, który rozległ się w stodole z piersi kilkuset obecnych, aż daleko na dziedzińcu powtarzany. Nareszcie p. dr. R. Szymański, który był zaproszony z mową o szkole, dostał się do głosu, ale, nie mogąc o saméj sprawie mówić, gdyż i na to pan burmistrz nie chciał pozwolić, mówił ogólnie o potrzebie oświaty, co zresztą bardzo trafiło do zrozumienia i przekonania obecnych. Ks. Sadowski zaproponował telegram do Ojca św. na ręce naszego Kardynała, który w języku łacińskim do Rzymu zaraz wysłano. Przewodniczący odczytał telegram, który zgromadzonym na wiecu parafianom przysłał ks. Rzeźniewski, na co obecni trzykrotném odpowiedzieli hura! Wreszcie jeszcze raz przemówił ks. Sadowski, zachęcając lud, aby się spokojnie rozszedł do domu, poczém przewodniczący wiec rozwiązał. Wśród okrzyków na cześć mówców, na cześć duchowieństwa i na podziękowanie gospodarzowi i tym, który wiec urządzili, rozeszło się to wspaniałe zebranie, które przeszło półtrzeciéj trwało godziny, a które na długo zostanie nam w pamięci. Nie wątpię téż, że na następny wiec, o który lud się zaraz dopominał, zbierze się jeszcze więcéj ludu.

Zmierzchać zaczynało się już niedługo po wiecu i wtedy zajaśniał Jarocin w świetle tysięcznych świateł, które na cześć jubileuszu papiezkiego zapalono. Kościół, probostwo wraz z ogrodem, każdy dom, każda chatka najuboższa, wszystko było oświetlone. Wieńce i girlandy, drzewka i kwiaty zdobiły ulice i domy, a powszechny zapał świadczył, jak głęboko w sercach naszych miłość do Ojca św. wkorzeniona. Wielkie wrażenie wywarło na mnie wspaniale oświetlone probostwo i prześlicznie iluminowany ogród, którego mieszkaniec od lat już trzech tułaczy wiedzie żywot. Brama cmentarza kościelnego ozdobiona była transparentem z obrazem Ojca św. z napisami do koła, a liczne światła w lampkach i lampionach tworzyły gustowną całość. Niczém to jednak wszystko do wrażenia, jakie na mnie sprawił widok chat wiejskich! — Wypadło mi bowiem po wiecu jechać pół mili drogi od miasta na wieś. Z razu podziwialiśmy bogate oświetlenie miasta, potém przedmieścia, a wreszcie mijaliśmy ubogie chaty wyrobnicze i — rozmowa nam się urwała. — Przez okopcone szyby ubogich lepianek, na których kurzawa i dym zaległy grubą warstwą, migotały ku nam światełka, które — przyznam się szczerze — już tylko przez łzy widziałem. W każdéj wiosce, którąśmy mijali, powtarzało się to samo, a zdala świeciła na niebie wieża Mieszkowa rzęsiście oświetlona.

Taki dzień pozostanie na długo w pamięci i świadczyć będzie o tém, że nie masz żadnéj potęgi, którąby zdolną była zabić ducha, gdy z wiary czerpie swą siłę!

Paryż, 3 czerwca.

(Przed i po rozwiązaniu Izby.)

(Z. K.) Czytamy we wczorajszym numerze dziennika Union, który jest organem oficyalnym partyi legitymistycznéj: „Partya monarchiczna nie zasiądzie na téj saméj ławce, co teologowie Univers'a. Wzywamy ten dziennik, aby utrzymywał się nadal w roli, w któréj mogliśmy ocenić jego usługi, lecz które jednak nie dają mu prawa do przemawiania w imieniu partyi legitymistycznéj.“

Niepodobieństwo w polityce żywić się złudzeniami i na bok zupełnie usuwać wszelkie namiętności ludzkie. Osobistości i osobiste usposobienia grają wielką rolę. Wszystko było doskonałe, gdy chodziło o obalenie gabinetu pana Juliusza Simon — lecz teraz właśnie nastają trudności.

Zastanówmy się nad składem partyi konserwatywnéj. Najprzód stanowią ją legitymiści, nie wchodzę w ich odcienia; następnie orleaniści; potém bonapartyści; nareszcie mała, lecz bardzo znacząca grupa konstytucyonalistów, tak zwana grupa Lavergne, składa się ona nie więcéj, jak z dziewięciu członków. Jednakże w dzisiejszym Senacie — widzieliśmy to przy obieraniu senatorów — większość konserwatywna nie przechodziła nigdy dwóch głosów, zatém w istocie odłączenie jednego głosu może szalę przeważyć. Zaznaczywszy ten skład Senatu i konserwatystów, przystąpmy do bezstronnego rozumowania.

Rząd wie, czego żąda: — rozwiązania Izby. Marszałek, zniechęcony lub przestraszony wzrastającemi wymaganiami Izby, któréj większość jest liberalna — chce innéj. Naturalnie sądzi, iż przyszła Izba nie będzie podobną do obecnéj i że wyborcy przez półtora roku mieli czas się opamiętać i teraz wyszlą deputowanych ze stronnictwa konserwatywnego. Lecz czyż nie tego samego zdania był marszałek i jego minister pan Buffet podczas wyborów w 1876? Wtenczas niestety zostali zawiedzeni. Któż może zaręczyć, że mu się teraz powiedzie? Zapewne nowe ministeryum niczego nie poszczędzi, aby zapewnić tryumf dla partyi konserwatywnéj, lecz niech nie sądzi, że trudności ustaną, nawet w razie, gdyby Izba została rozwiązaną. Tu właśnie się zaczną. Do téj pory, powtarzamy, wszyscy byli przeciwko jednemu wspólnemu nieprzyjacielowi: — radykalizmowi, z godłem: „Jedność dla zbawienia.“ Lecz niechże kto wmówi bonapartyście, iż połączenie się jego z legitymistą będzie zbawieniem? Zgodzą się na obalenie p. Simon, lecz daléj? Każda z trzech partyi konserwatywnych zechce zająć pierwsze miejsce. Legitymiści powołają się na swoje odwieczne prawa, bonapartyści na swoję siłę, orleaniści, którzy nie mogą się na nic powołać, zechcą łowić w mętnéj wodzie i wszystko zagarnąć. Każdy zechce posiąść władzę. Nie możemy przewidzieć, jak się ludzie, ożywieni zresztą najlepszemi uczuciami, zdołają pogodzić? Które dwa stronnictwa zechcą abdykować na rzecz trzeciego! Przypuściwszy nawet, iż taka bezinteresowność mogłaby nastąpić, któż będzie sędzią i wybierze jedno z tych stronnictw do zbawienia i przewodniczenia dwom pozostałym?

Dam tu przykład praktyczny: W tym samym okręgu przedstawia się trzech wyborców, jednakowo oddanych marszałkowi: legitymista, bonapartysta i orleanista, każden z nich utrzymuje, iż posiada najwięcéj widoków, aby zostać wybranym na deputowanego — a takie przypadki często się napotkają — chcemy wierzyć, iż czasami niektórzy kandydaci się cofną, ale to będą tylko zdarzenia pojedyńcze, a wogóle będą walczyć przeciwko sobie, każden zechce odnieść pierwszeństwo, a tymczasem korzystać będzie tylko kandydat liberalny. To samo miało miejsce przy wyborach w lutym roku zeszłego.

Bonapartyści już odzywają się tonem grożącym; jeden z ich dzienników powiada: „Przed rozwiązaniem Izby jesteśmy z rządem, chcielibyśmy módz pozostać z nim aż do końca.“ To są słowa, które dają do myślenia.

Tymczasem partye liberalne coraz to ściśléj łączą się z sobą. Thiers z Gambettą stanowią dziś jedność i działają wspólnie i otwarcie w celu zmuszenia marszałka do podania się do dymisyi. W mowie wypowiedzianéj onegdaj, w odpowiedzi na adres studentów paryskich, p. Gambetta utrzymuje, iż usunięcie marszałka jest nieuniknione i stawia wręcz kandydaturę p. Thiersa na prezydenturę. Wszelako, chociaż cel ich jest ten sam, każdy z nich pragnie użyć odmiennych środków. Pan Thiers utrzymuje, iż najkrótszym, najpewniejszym i najprawniejszym środkiem jest odmowa Senatu na rozwiązanie Izby i że trzeba zapewnić sobie zawczasu większość w tém zgromadzeniu. Tymczasem p. Gambetta jest zdania, iż nie trzeba wcale zważać na senat, — owszém zachęcać go do rzzwiązania, a nowe wybory wydadzą Izbę jeszcze radykalniejszą od dzisiejszéj. Wszelako postanowienie przewódzcy lewic może się zmienić, tém bardziéj, iż dzisiejszy Monitor, organ ministeryalny, zamieszcza następną uwagę: „Póki Senat, który przoduje Izbie, jest w zgodzie z prezydentem rzeczypospolitéj, ten ostatni nie może i nie powinien opuścić swego stanowiska. W jednym razie, gdyby obydwie Izby były z nim w opozycyi, wtedy może rozważyć, czy należy mu zrzec się swego stanowiska.“ Taka mowa daje do myślenia panu Gambecie i zdanie jego osobiste bardzo może uledz zmianie.

Jak dotychczas rzeczy stoją, zdaniem naszém, pójdzie Senat za żądaniem rządu i całemi siłami będzie wspierał szlachetne i uczciwe dążności marszałka. Zresztą nie długo czekać, dni 14 a zobaczymy, jaki będzie rezultat.

(Przyp. Red.) I do tego listu musimy dodać słowo objaśnienia. Prawda, dziennik Union spiera się z Universem w kwestyi rozwiązania Izby deputowanych; nie ma przecież wątpliwości, że uczciwość i zdrowy rozsądek przemogą i że między legitymistami nie będzie takich nieprzejednanych, jakich widzimy na lewicy. Czy po rozwiązaniu Izby marszałek zwycięży, to wielkie pytanie; sami wyłożyliśmy w ostatnim wstępnym artykule o Francyi, że mało w téj mierze mamy nadziei. Bądź co bądź, marszałek uczynił swoję powinność i choć późno, może zapóźno, wziął się do ratowania idei zachowawczych. Jeżeli upadnie w téj walce, upadnie z honorem a nieszczęśliwa Francya zapozna się znowu z wszystkiemi okropnościami anarchii i bezbożności. P. Gambetta, wysuwając naprzód Thiersa, postępuje sobie bardzo politycznie, ale Thiers, gdyby się w tym razie dał użyć za narzędzie, pokazałby, że go słusznie nazwano „le sinistre vieillard.“

Wojna moskiewsko-turecka.

* **Nad Dunajem.** W téj właśnie chwili, kiedy czytelnik, znudzony tą ciągłą, z dnia na dzień przewlekającą się stagnacyą wojenną nad Dunajem, pragnąłby już raz usłyszeć, iż stanowczy krok uczyniono i armia moskiewska, wśród grzmotu dział na drugi przeprawia się brzeg rzeki, w téj chwili dowiaduje się on, iż Moskwa pojednawcze okazuje usposobienie i gotowąby była pod pewnemi warunkami zawrzeć pokój z nieprzyjacielem, na przeciw któremu z całą potęgą swych sił wystąpiła. Trudno dziś dociec, gdzie źródło owego prądu pokojowego, trudno na razie wyrzec, czy powstał on w łonie gabinetów, czy téż Moskwa nową maskę przybiera, by durzyć i zwieść owe gabinety, tyle tylko pewna, iż Moskwa wtedy tylko i to zrę-

cznie karku pokornie nagina, kiedy okoliczności ją do tego zmuszają. My Polacy najlepiéj to znamy, wykazuje to nasza historya i owe krwawe zapasy, któreśmy w ciągu wieków z Moskwą toczyli. Bądź jak bądź, akcya nad Dunajem wstąpiła w fazę pokojowo-wojenną i w tym podwójnym charakterze zniewoleni jesteśmy przedstawiać doniesienia ztamtąd nadchodzące. I tak nie mały przyczynek do owego pokojowego prądu podaje nam korespondencya telegraficzna, jaką odbiera pod dniem 31 z. m. Daily Telegraph z Orsowy. Czytamy tam:

W dobrze poinformowanych kołach w Bukareszcie utrzymuje się mniemanie, iż Moskale usiłują przy pomocy gabinetu berlińskiego doprowadzić do skutku porozumienie, któreby im oszczędziło trudów, jakieby musieli ponieść, przeprawiając się przez Dunaj. Przekonali się bowiem, iż przeprawa kosztowałaby ich wiele ofiar i rezultat mógłby być jeszcze wątpliwym. W głównéj kwaterze rosyjskiéj panowało w ostatnich dniach deprymujące usposobienie a nawet zwątpienie. Widoczna zwłoka, jaka nastąpiła w ruchach armii moskiewskiéj, robi takie wrażenie, jakoby Moskale chcieli zyskać na czasie i całą nadzieję pokładali w osiągnięciu wielkiego zwycięstwa na azyatyckim teatrze wojny. W kołach tych dobrze poinformowanych wierzą w to nawet mocno, iż Moskale poprzestaliby nawet na wzięciu Karsu. W tym razie pragnęliby utrzymać to, co w Azyi zóobyli a porzuciliby zamiar przejścia przez Dunaj, pozostawiliby w Rumunii jeden korpus tak długo, dopókiby nie nastąpił pokój z Turcyą i sprawa dotycząca stanowiska Bułgaryi i Rumunii nie została stanowczo uregulowaną. Przypuszczenie, iż Moskwa pragnie pokoju, opierają w wspomnianych kołach na tém, iż zasoby militarne i finansowe Moskwy są za słabe, iżby zdołała pomyślnie odbyć kampanią, i że nowa jéj organizacya armii okazała się nieodpowiednią. Moskwa od sześciu miesięcy przysposobiała się do wojny, od pięciu tygodni stoi jéj armia w Rumunii, a do téj chwili nie zdołała armia ta zająć takich stanowisk, z którychby skutecznie przystąpić mogła do podjęcia przeprawy przez rzekę.

Zwykły korespondent ruszczucki Koelnische Zeitung następujący podaje szkic ruchu wojennego obu stron nieprzyjacielskich. Pisze on:

W nocy z dnia 3 na 4 bm. podjęło 500 Czerkiesów wycieczkę podjazdową ku brzegowi rumuńskiemu. Rezultat wycieczki téj dotąd nieznany. W nocy z 1 na 2 bm. zajęło kilka sotni kozaków wysepki na Dunaju, położone na kilka kilometrów drogi na zachód od Nikopolu pomiędzy Islaczem a Somowidem. Kozacy ci rano dnia następnego usiłowali pod osłoną bateryi rumuńskich dostać się do brzegu tureckiego, zmusił ich jednak do ucieczki major ze sztabu jeneralnego Hilmi bey, który wczas przybył na miejsce wylądowania z 2 batalionami i pewną liczbę Czerkiesów. Pod Pilelu naprzeciw Rahowy usypali Moskale nowe baterye; w dniu 1 i 2 b. m. trwała pomiędzy temi miejscami silna, ale bezskuteczna kanonada. Dnia 4 odbył w Ruszczuku Eszref basza w towarzystwie wielu oficerów sztabu inspekcyą nad 26 batalionami piechoty, 2 szwadronami jazdy, 6 bateryami i kilku kompaniami inżynierskiemi. Inspekcya wypadła pomyślnie, wojsko, mianowicie artylerya, jako też syryjskie i anatolskie bataliony dobrze się przedstawiały, żołnierze wyglądali zdrowo. Dnia 5 bm. o 6 godzinie rano rozpoczęli Turcy z Ruszczuku bombardować port w Dżurdżewie. Do 7 godziny rano dano 40 strzałów. Nie wiadomo, jaki był rezultat. Ani na ulicach Dżurdżewa, ani w redutach wojskowych nie można było z Ruszczuku dojrzeć wojska moskiewskiego. Moskale nie odpowiadali też na granaty tureckie, rzucane z fortu Salhane. Tylko 20 moskiewskich kirysyerów dostrzeżono w pobliżu brzegu rzeki. Początkowo miał monitor wieżowy „Hezir" popłynąć ku portowi w Dżurdżewie i zniszczyć stojące tamże na kotwicy moskiewskie statki ładunkowe, odstąpił przecież od zamiaru i popłynął do ujścia Lomu.

Jeżeli zaufać można doniesieniu korespondenta Presse, to artylerya rumuńska nie opuściła pozycyi w Kalafacie, jak to doniósł telegram carogrodzki. W dniu 4 bm. rozpoczęła artylerya rumuńska kanonadę przeciw Widdyniowi. Strzały rumuńskie podobno nie źle trafiały. Ogień skierowany był głównie ku okrętom tureckim. Dnia 3 bm. wieczorem zapaliły podobno baterye rumuńskie kilka statków w Widdyniu.

---

* **Z azyatyckiego teatru wojny** nie mamy dzisiaj żadnych ważniejszych wiadomości. Cały interes kupi się około Erzerum, w bliskości którego Muktar basza zamierza podobno stoczyć bitwę z Moskalami. Podług doniesienia telegraficznego biura Hirscha z Carogrodu z dnia 5 czerwca składa się załoga Erzerumu z 8 batalionów wojska regularnego i 1 batalionu Czerkiesów. Załoga ta, jako i ludność miasta ma być na 4 miesiące w żywność zaopatrzona. Twierdza uzbrojona 114 działami, pomiędzy temi 28 działami Kruppa.

Daily Telegraph w depeszy z Erzerum 2 czerwca opisuje bliższe szczegóły napadu i rzezi Czerkiesów pod Achmed-Beg, gdzie zginęła prawie cała kawalerya Muktara baszy:

Donoszę o najstraszliwszym z obecnéj wojny wypadku. Przed dwiema nocami otrzymała jazda czerkieska w sile 4000 ludzi rozkaz, ażeby wyruszyła ku Karsowi, nie otrzymawszy żadnego sukursu w piechocie i artyleryi. Skoro już znaczną część drogi odbyła i czuła się znużoną, zatrzymała się na noc w Begly Ahmed, wsi, w dolinie położonéj. Tymczasem Moskale, uwiadomieni przez szpiegów o bezbronném położeniu Czerkiesów, wysłali potajemnie silny oddział wojska, by ich zaczepił. Celem skuteczniejszego przeprowadzenia planu, wzięła na swe siodła kawalerya moskiewska piechotę i tak wśród nocnéj pory otoczono całą wieś razem z Czerkiesami, tamże odpoczywającymi. Rozpoczął się atak. Skoro tylko Czerkiesi poznali, w jak rozpaczliwém znajdują się położeniu, rozstrzelali natychmiast mieszkańców wsi, podejrzanych o zdradę, niemniéj kilku śpiegów moskiewskich, których pomiędzy nimi odkryli. Walka rozpoczęła się z szaloną zaciętością. Zaczepieni, nie mając nawet pojęcia o dyspozycyach siły zaczepiającéj, a przytém znienacka napadnięci, walczyli bez powodzenia. Jakkolwiek liczba Czerkiesów wskutek celnego ognia piechoty moskiewskiéj prędko się zmniejszyła, przecież stanowczo wzbraniała się poddać. Postanawiając drogo swe życie sprzedać, z wysileniem rozpaczy walczył żołnierz przeciw żołnierzowi. Był to daremny wysiłek. Koło bowiem otaczających ich Moskali coraz to bardziéj się ścieśniało, a ich ogień coraz więcéj był zabójczym. Lecz pomimo tego wszystkiego bili się daléj w tych nierównych zapasach z cudownem prawie męztwem ci, którzy jeszcze pozostali przy życiu. Jedyną ich bronią były karabiny Winszestra i szable. Polegli tam, gdzie stali. W końcu wpadli Moskale wśród krzyku na resztę żyjących i rozpoczęła się powszechna rzeź, pardonu nie było. Tylko 20sta część z owych 4000 Czerkiesów uszła cało z tego potoku krwi. Pomiędzy zaginionymi znajduje się i Mussa basza. Jestto dotkliwa strata dla Turków, gdyż jazda Muktara baszy prawie całkiem teraz zniszczona. Sam Muktar znajduje się w Sewin, na drodze ku Kogriskoi. Moskale posuwają się w kilku oddziałach, ażeby ge odciąć. Brak kawaleryi wprawi go w nader trudne położenie. Kars dotychczas jeszcze nie wzięty, lecz całkiem osaczony.

---

* **Czarnogóra i powstańcy.** W Hercegowinie i na południu Czarnogórza zacięty toczy się bój. Wczorajsze telegramy z Cetynii przyznają Czarnogórcom wielkie zwycięstwo. Potwierdza to doniesienie, jakie odbiera Polit. Corr. z Skadaru pod dniem 6 bm. Brzmi ono:

Wczorajsza walka pod Maljatem zakończyła się odwrotem na całéj linii Turków, którzy 700 ludzi w boju stracili. Strata Czarnogórców wynosi 80 ludzi. W okolicy Krstacza toczą się od wczoraj walki.

W Albanii ma się lepiéj powodzić Turkom. Ali Saib basza, który w 4000 ludzi operuje w Albanii, miał zadać Czarnogórcom zupełną klęskę i opanować wyżyny około Danilogrodu.

Według źródeł carogrodzkich ponieśli Czarnogórcy zupełną klęskę w Hercegowinie. Oto odnośne telegramy:

Carogród, 5 czerwca. Telegram Sulejmana baszy z d. 4 b. m. donosi, iż wojska tureckie, wyruszywszy z pod Gaczka, pobiły po zaciętym boju 6000 Czarnogórców i opanowały kilka pozycyi czarnogórskich, między innemi silne fortyfikacye około Krstacza. Odparci Czarnogórcy znaczne ponieśli straty.

Carogród, 6 czerwca. Rząd otrzymał z Mostaru następujący telegram z dnia 5 bm.: Wczoraj przyszło do znaczniejszego starcia w wąwozach Kostacza; na Czarnogórców, którzy się w sile 16,000 ludzi, licząc w to bandy powstańcze, w okolicy téj oszańcowali, uderzył Sulejman basza, wyparł ich z stanowisk i pobiwszy w 6godzinnéj walce, zmusił do ucieczki i ścigał. Straty nieprzyjaciela są znaczne; wojska nasze biły się z walecznością, podziwienia godną.

ZIEMIE POLSKIE.

* Z Warszawy piszą pod dniem 20 z. m. do Czasu:

Zadziwiająca doszła nas tu wiadomość, że Siewers, naczelnik wydziału wyznań obcych, a zatém i katolickich, dostał dymisyą. Następcą jego jest niejaki Wołkow. Gubią się wszyscy w domysłach, co mogło spowodować tę niełaskę. Chwila cierpliwości a prawdziwy powód wyjdzie na jaw; jesteśmy wszakże pewni, że przy wrażeniu silném na umyśle cesarza sprawionem znaną alokucyą Ojca św. i rozdrażnieniu jego z tego powodu, które dał poznać, usunięcie Siewersa nie jest w związku z łagodniejszém usposobieniem dla katolików. W telegramach dzienników zagranicznych ze Lwowa wyczytujemy, że w gubernii warszawskiéj mają się zbierać podpisy na dziwnego rodzaju odezwie do Ojca św. Jest to zupełną bajką, bardzo ubliżającą duchowi katolickiemu kraju naszego; powszechne też wiadomość ta wzbudziła oburzenie. Natomiast powitaliśmy z radością wiadomość, że w liczbie pielgrzymów do Rzymu dla złożenia hołdu Ojcu św., przedstawionych nuncyuszowi w Wiedniu, znajdowali się unici z Królestwa Polskiego.

Dziennik Polski dowiaduje się z Warszawy, że wkrótce kosztem rządu rosyjskiego będą wydawane po różnych stolicach Europy broszury polityczne w językach francuskim, niemieckim, angielskim i polskim, które będą miały za zadanie wpływać na opinią publiczną w interesie stanowiska Rosyi w Słowiańszczyznie i niweczyć wszystkie plany polskich patryotów, zmierzające do odbudowania samodzielnéj Polski. Fundusz na to wydawnictwo ma podobno do rozporządzenia Aksakow i pod jego też cenzurą takie broszury wychodzić mają. Zwracamy uwagę, że Dziennik ten nie jest zbyt wiarogodném źródłem.

NIEMCY.

* Berlin, 6 czerwca. Ministeryalna Provinzial-Correspondenz ogłasza pod napisem „Geistliche und weltliche Macht" (władza duchowna i świecka) artykuł, w którym, prócz krótkiego wstępnego objaśnienia, częścią referuje, częścią dosłownie przytacza dwa artykuły Revue des deux Mondes, z których jeden traktuje o wewnętrznéj kwestyi konstytucyjnéj na podstawie najnowszego zwrotu, dokonanego w Francyi, podczas kiedy drugi rozbiera „politykę kościelną w Niemczech i Francyi." Na podniesienie zasługuje uwaga, jaką redakcya Provinzial-Correspondenz daje nawiasowo przy drugim artykule. Brzmi ona:

Artykuł przytacza następnie ostatnie obrażające i wyzywające orzeczenie, uczynione przez Papieża na rząd cesarza niemieckiego (które na tém miejscu — to jest w Provinzial Correspondenz — opuszczoném zostało, ponieważ godne ocenienie tego orzeczenia trudnoby się dało pogodzić z względami dla Głowy Kościoła katolickiego, jakie pomimo wszelkiéj walki ciągle a ciągle zachowujemy) — i zapytuje się daléj: co też Bismarck na to zuchwałe wyzwanie powie.

Revue des deux Mondes w pomienionym artykule twierdzi pomiędzy innemi, że Papież w przemówieniu swém do pielgrzymów niemieckich pod „Attilą" mniemał księcia Bismarcka. Provinzial Corresp. temu nie przeczy a przeto burzy całą tkankę wojenną Post i innych podobnego rodzaju dzienników.

Schlesische Ztg. zastanawia się w artykule wstępnym nad walką kulturną i przychodzi do tego rezultatu, iż czasby ją było już zakończyć, tém więcéj, że zamiar oderwania katolików od Rzymu — jeżeli rzeczywiście istniał — wcale się nie udał.

W Monasterze odbył się dnia 5 b. m. nadzwyczaj liczny wiec mężów zaufania z obu westfalskich dyecezyi, paderbornskiéj i monasterskiéj, w kwestyi szkólnéj pod przewodnictwem barona v. Szorlemer-Alst.

Pruscy oficerowie sztabu jeneralnego, odkomenderowani do głównéj kwatery moskiewskiéj na czas trwania obecnéj kampanii, otrzymali — jak donosi Köln. Ztg — rozkaz przesłania dokładnych sprawozdań o swoich spostrzeżeniach. Oficerom tym przydano do usługi oficerów żołnierzy, władających językiem rosyjskim. Zamiarem jest również Niemiec wysłać, na życzenie moskiewskich stowarzyszeń, zajmujących się pielęgnowaniem chorych i rannych, do Rumunii delegowanych podobnych stowarzyszeń niemieckich, które się w ostatniéj wojnie troskliwą opieką nad chorymi odznaczyły.

Na depeszę, wysłaną przez komitet urządzający uroczystość Piusową w Essen do ministra spraw wewnętrznych pod dniem 29 maja a tyczącą się zakazów iluminowania, o któréj onegdaj na tém miejscu wspominaliśmy, przesłał pierwszy burmistrz p Hache na ręce księgarza Fredebeul następującą odpowiedź:

Przesłany przez WPana p. ministrowi spraw wewnętrznych dnia 29 maja r. b. telegrafem wniosek o dozwolenie pochodu uroczystego w dniu 3 b. m. odesłany został królewskiéj rejencyi w Dyseldorfie do zadecydowania a ta poruczyła mi odpowiedzieć Panu, co niniejszém tu czynię, że przy zakazie pozostać musi.

Artylerya bawarska piesza, która dotąd uzbrojona była w szasepoty, otrzyma również wydoskonalony karabin Mausera.

Reichs-und Staats Anzeiger zbija podaną przez wiedeńską Pol. Corr. a przez nas powtórzoną wiadomość, jakoby w. wezyr turecki nie miał był rewizytować księcia Reuss przed posłuchaniem jego u sułtana, i dodaje, że posłuchanie to odbyło się dnia 26 maja a już dnia 23 odwiedził tak w. wezyr Edhem basza, jak i minister spraw zagranicznych, Savfet basza, ambasadora niemieckiego.

Książę Fryderyk Kurol wyjechał w zeszłą sobotę do Szwecyi, gdzie przeszło miesiąc zabawi. Książę ten nie zaniechał też bynajmniéj planu przedsięwzięcia wielkiéj podróży, ile możności na około świata, lubo urzeczywistnienie zamiaru tego w obecnych niespokojnych czasach zdaje się być niemożebném.

Tutejsza Volks Ztg przeszła w tych dniach — jak się dowiaduje Boersen Cour. — na własność doktora Loewenthal. Cena wynosi wraz z drukarnią 165,000 marek, lecz p. Lewenthal staje się też właścicielem pięciu dwunastu części, podczas kiedy redaktor naczelny Volks Ztg, p. Bernstein, partycypować będzie w dwóch dwunastych a p. Franciszek Duncker w pięciu dwunastych.

Morning Post donosi, że książę Norfolk ofiarował u siebie gościnność Biskupom z Paderbornu i z Warmii.

Testament zmarłego jenerała v. Manstein otwarty został w Hamburgu dnia 31 z. m. Na wzmiankę zasługuje postanowienie co do owych 100,000 talarów, które jenerał ten dostał jako dotacyą. Procenta bowiem od sumy téj mają być rozdzielane pomiędzy spadkobierców przez testatora wymienionych, którzy znowu swoich sukcesorów naznaczać będą, kapitału zaś nie wolno w żadnym razie uszczuplać, tak że procent od owéj dotacyi zasilać ma wiecznie pewnych członków familii jenerała v. Manstein. Testator nadmienia nadto, że pewien ten rodzaj ordynacyi ustanowił na wyraźne życzenie cesarza.

FRANCYA.

* Paryż, 5 maja. Z łaski gospodarstwa radykalnego finanse Francyi, kraju tak zamożnego nie są w świetnym stanie. Mówił niegdyś p. Thiers, że cesarz Napoleon nosił zawsze przy sobie ogólne zestawienie przychodów i wydatków kraju, tudzież obrachunek ścisły stanu armii. W ten sposób miał w każdéj chwili przed oczyma rzeczywistość. Kilka miesięcy temu otrzegał p. Leon Say: „idziemy do deficytu." Nic to niepomogło, bo większość radykalna chciała postawić na swojém. Dziś deficyt jest wyraźny. Za restauracyi i za drugiego cesarstwa, Izby szukały oszczędności i obcinały pozycye rządowe. Teraz dzieje się przeciwnie. Już sam ze siebie budżet niezmiernie wzrasta. Ostatni budżet monarchii lipcowéj wynosił 1600 milionów franków. Zaraz potém za rzeczypospolitéj wzrósł do 1700 milionów franków. Ostatni budżet drugiego cesarstwa doszedł do 1900 milionów. W sześć lat potém Francya składała się już na 2570 milionów. Na rok 1877 ministerstwo zażądało 2667 milionów (97 milionów więcéj); otóż Izba, która tak zawzięcie poobcinała drobne pozycye na kapelanów armii, kanoników św. Dyonizego i seminarya, dorzuciła szczodrze gdzieindziéj i zwiększyła sumę ogólną o 68 milionów. Tak tedy w jednym roku i to roku pokojowym podatki wzrosły o 166 milionów franków.

Na rok 1878 pan Juliusz Simon przedstawił budżet obrachowany na 2786 milionów. Niedość na tém, ministerstwo zażądało 120 milionów dla mającéj się utworzyć kasy w celu pobudowania szkół. Takie są finansowe praktyki pana Gambetty i jego zwolenników stanowiących komisyą budżetową. W ostatecznym rezultacie budżet od lat siedmiu wzrósł o miliard.

Prawda podatki niestałe przynoszą coraz więcéj. Ale cóż ztąd? Pan Leon Say tak objaśniał położenie: „Mamy 40 milionów przewyżki w wydatkach, a 100 milionów przewyżki w wydatkach. Długi państwa ogromnie się powiększyły, puszczono w obieg papierów za znaczną sumę, o amortyzacyi ani myśleć niepodobna. Wszystko to daje do zastanowienia i wymaga prędkiego lekarstwa.

Dzienniki włoskie silnie zaprzeczają wieści, jakoby król Wiktor Emanuel miał napisać list do marszałka Mac Mahona; tymczasem Monitor organ księcia Decazes obstaje przy prawdziwości tego faktu.

Nie przenoszono dotąd sporów politycznych do grona Akademii francuskiéj. Tymczasem tych ostatnich dni na posiedzeniu Akademii, panowie Legouvé i Jules Simon wystąpili z ostrą polityczną filipiką przeciw kandydaturze księcia Audiffret Pasquier. Uśmierzyli tę burzę panowie Marmier i Cuvillier-Fleury.

W Saint Lizier (Ariège) znaleziono doskonale zachowane zwłoki Biskupa z początku XIV. wieku.

Znaczna liczba żołnierzy garnizonu Thionville zachorowała na trychiny.

Z wielu miejsc we Francyi piszą do dzienników o wspaniałych illuminacyach niedzielnych. Odznaczyły się miasta Nantes, Nimes, Vannes.

Nowe procesa o przestępstwa prasowe wytoczono następującym dziennikom republikańskim: Marseillaise (drugi), Journal de Lyon, Courrier d'Oran, Union republicaine w Bourges, Progrès w Toulonie, Républicain du Finistère i Avenir de la Sarthe.

Marszałek Mac Mahon zamieszkał z swą małżonką w zamku la Foret, wczoraj jednak przybył ztamtąd na radę ministrów.

Przegląd wojsk postanowiony na dzień 17 b. m. ma być odroczony do 1 lipca.

Union ogłasza rodzaj manifestu legitymistycznéj prawicy, w którym mówi, że legitymiści mogą wtenczas tylko wystawić kraj na groźną próbę powszechnych wyborów, jeżeli będą mieli zapewnienie, że nie będą współwinnymi jakiéj awantury, albo oszukani przez jaką intrygę. Ustąpienie marszałka jest wtenczas tylko możliwe, jeżeli wybory przyniosą zwycięztwo koalicyi lewicy. Chcemy bronić marszałka i dla tego, niewątpiąc o zwycięztwie jego nieprzyjaciół podczas gdy doradzcy jego przeszkadzają nam nieść mu pomoc naszą, postawimy warunki. Jeżeli nas odepchną, lepiéj będzie zgotować ministerstwu klęskę (nierozwiązać Izby), aniżeli wystawić marszałka na klęskę w wyborach. Nasza odmowa rozwiązania Izby nie może bynajmniéj władzy państwa dotykać; marszałek będzie zniewolony powołać inny gabinet, który się podejmie rozwiązania Izby, a ministerstwo, które swemi politycznemi dążnościami stawiało zapory inicyatywie marszałka, musi ustąpić. Z tych słów widoczna, że skrajni legitymiści wtenczas tylko za rozwiązaniem głosować będą, jeżeli im marszałek zabezpieczy odpowiednią reprezentacyą w ministerstwie.

Proces uwięzionego Bonneta Duverdier rozpocznie się w przyszłą sobotę.

— 6 czerwca. Na zebraniu akcyonaryuszów kanału Suezkiego oświadczył p. Lesseps, że porzucił myśl przyprowadzenia do skutku międzynarodowego porozumienia, kategoryczne bowiem oświadczenie Anglii, że chce utrzymać wolny przejazd przez kanał dla wszystkich narodów nadmorskich, więcéj znaczy, aniżeli podobne porozumienie. Zebranie przyjęło to oświadczenie z wielkiém zadowoleniem.

WŁOCHY.

* Rzym, 30 maja. Z pielgrzymami kroackimi znajdowali się na audyencyi w Watykanie mons. Michalowic, arcybiskup zagrzebski, mons. Strossmayer, biskup Bośnii i Sirmium, mons. Smiciklas, biskup unicki z Crisium, kilku kanoników a między nimi Dr. Krzan, rektor zagrzebskiego uniwersytetu, wielu duchownych, baron Smail, hr. Nugent, hr. Wojnowic itd. Nasz Kardynał-Prymas znajdował się na audyencyi kroackiéj. Jak wiadomo, arcybiskup Michalowic, który odziedziczył swoję archidyecezyą po kardynale Haulick, sam zostaje Kardynałem.

Jest w Rzymie zakonnik z Ara Coeli (Franciszkanin), obdarzony wspaniałym głosem. Nazywa się O. Giovanni del Papa. Wypędzony z klasztoru zamieszkał przy kardynale Boromeo. Niedawno śpiewał na wieczorze danym przez kardynała dla młodzieży katolickiéj i zachwycił obecnych. Dyrektorowie wielkich teatrów kusili O. Giovanni, aby zrzucił habit i poszedł na deski, ale jak oczywista, dostali odpowiedź odmowną.

Uroczyste nabożeństwo w kościele św. Piotra w Okowach odbyło się przeszłéj niedzieli z wielką okazałością. Było przytomnych wielu Kardynałów i Biskupów, ks. Parmy, przybyli również ambasadorowie mocarstw katolickich przy Ojcu św. i wiele osób znacznych. Celebrował Kardynał Simeoni. W czasie jego pontifikału wykonano wspaniałą mszą Palestriny i umyślnie napisane śliczne Oremus pro Pontifice. Kościół jakkolwiek wielki niemógł pomieścić tłumów.

Potém Ojciec św. przyjmował w sali książęcéj więcéj niż 3000 Włochów. Przyjęty i żegnany grzmiącemi wiwatami powiedział, że jak Jakób błogosławi dzieci swoje, których liczba niech wzrasta w jedność wiary dla podtrzymania obrony i dla zasłużenia na zwycięstwo.

Wieczorem znowu tłumy zebrały się na Te Deum do kościoła św. Piotra w Okowach. Książęta rzymscy oświecili swoje pałace.

AMERYKA.

* W Chicago wychodząca Gazeta Polska-Katolicka takie w numerze swym

z dnia 10 maja czyni uwagi nad prasą amerykańską wogóle a katolickiemi dziennikami w szczególności, o ile te sprawą polską się zajmują:

Gazety amerykańskie (ang.), jako zasada, sprzyjają Moskalom. Paradoks ten wielki bratania się republikańskiéj wolnosci z najdespotyczniejszym w świecie absolutyzmem tłómaczy się albo przekupstwem, a więc podłością niektórych wydawców, albo, co jest najpospolitsze, nieznajomością stósunków rosyjskich. Amerykanie tyle wiedzą o Polsce lub historyi naszéj, co Chińczyk o ostatnich wynalazkach mechaniki w krajach cywilizowanych. Widzą tu oni po największéj części takich tylko Moskali, którzy z pełnym worem złota przyjechali po to do Ameryki, aby się birbantować i olśnić przepychem oczy ciemnéj gawiedzi. która zawsze gotowa uderzyć czołem przed pomocą uznaną i bałwanem Molocha. Nie zastanawiają się nad tém, że krocie tysięcy biednego rosyjskiego ludu składało się w pocie czoła, w nędzy i upodleniu bydlęcém na uposażenie wielkiego bojara lub orderowanego oficera w majątek i znaczenie; że to, co dawno wyśmiali w naszéj szlachcie i wojewodach — przemoc bogatego nad biednym — jedyną jest podstawą bytu i znaczenia dzisiejszéj Rosyi; ale wprost wielbią czyn dokonany — to, co przemoc i gwałt ustanowiły a duch wolności i sprawiedliwość historyi na zawsze potępiła. Nic przeto dziwnego, że gdy z takiego punktu widzenia zapatruje się kto na bieżące wypadki i dążności despotów europejskich, nie może do innego przyjść rezultatu jak ten, którego produkują tutejsze główne dzienniki. Dzisiejsza wojna rosyjsko-turecka w każdym razie poruszyła i w prasie amerykańskiéj sprawę Polski przynajmniéj o tyle, że muszą wspominać od czasu do czasu o Sobieskim, o męztwie i waleczności Polaków dawniejszemi czasy, o cierpieniach Polski pod knutem tatarskim białego cara — czasami wyrwie im się głos sympatyi dla uciśnionych, a chociaż potém wstydzą się téj małéj iskierki miłości bratniéj i w następnych numerach głoszą ją pochwałami carskiéj potęgi i uwielbieniem chytréj smartności dyplomacyi mongolskiéj; — zawsze jednak i to dobrze, że wspomną coś o nas od czasu do czasu — bo biedni, jak my jesteśmy, musimy być wdzięczni i za te drobne, maluczkie względy: (very thankful for the smallest favors).

Są przecież wyjątki; owszém są gazety angielskie w Ameryce, które nie zapominają o Polsce. Gazety angielskie katolickie, a jest ich tu spora gromada, dają nam swoję całą, niepodzielną sympatyą i te w prawdziwie katolickim duchu nie znają żadnego kompromisu z przemocą i gwałtem; tych nie potrafi olśnie chwilowe powodzenie lub lśniący przepych — one zawsze stoją na skale, stoją tam, gdzie stać powinny. Nowo-Jorkski Freeman's Journal, Catholic Review, St. Louiski Watchman, Chikagowski Pilot, Nowo-Jorkski Tablet i wiele, wiele innych nieprzestannie głoszą okrucieństwa Moskali nad polskim narodem, wyświecają prawdziwe zamiary dworu petersburgskiego, rzetelnie opisują nawracanie Unitów nahajkami i bez ogródki ogłaszają wszystkie bezecne kłamstwa rosyjskie, któremi car głupi publiczność i oszukuje wolne narody pod płaszczem humanitaryzmu. Korespondencye krakowskiego Czasu i Kuryera Poznańskiego o prześladowaniach Unitów, o Murawiewach i Satrapach gubernatorskich, i mowy naszych posłów w parlamencie berlińskim zawsze jakoś znajdą miejsce w dosłownem angielskiém tłómaczeniu we Freeman's Journal, w Catholic Review, a za nimi i w innych dziennikach angielskich; tak, że wiele już potężnych świeckich angielskich dzienników nawróciły się przez nie a da Bóg, i całéj tutejszéj prasie otworzą się oczy na prawdziwy stan i dążności Rosyi. Jedno z tych świeckich pism, Chicago Times, przedrukował z angielskiéj londyńskiéj gazety, co następuje:

„Dla tych członków parlamentu angielskiego, którzy lubo są Anglikami i szczycą się być liberalnymi, a nie wstydzą się swéj sympatyi dla Rosyi, zalecamy, aby pilnie przeczytali raport p. Owen Lewisa, członka parlamentu, świeżo ogłoszony z powodu prześladowania unickiego kościoła w Polsce. Raport ten obejmuje peryod czasu od roku 1871 aż do końca roku zeszłego, a najgłówniejsze jego części opierają się na listach konsulów angielskich. Jest on prostém opowiadaniem moskiewskich prześladowań, wymierzonych przeciw Unitom, aby ich zmusić do przyjęcia schyzmy ruskiéj, w któréj objęciach, z pominięciem wiary i moralności, tylko bezwzględne posłuszeństwo dla białego Cara zastępuje miejsce patryotyzmu i pobożności. Za przyczynę gwałtownego tego zmuszenia podano, że przez zamienienie niektórych form rytuału grecko-unickiego na rzymsko-katolicki. Unici stawali się rzymskimi katolikami, a że katolicka Polska (Polish Roumania) jest nieposłuszną carowi, ruskie władze chcą więc zerwać jéj stósunek z Rzymem a nadać mu kierunek przeciwny. Podczas, gdy petersburgskie pisma przedstawiały nawrócenie to jako dobrowolne i nie wymuszone, połączone zarazem z najszczerszemi objawami przywiązania do Cara i podczas gdy minister moskiewski zaręczał Lordowi Augustowi Loftus, że nic więcéj nie zrobiono, jak tylko przywrócono grecko-unickiemu kościołowi jego dawny charakter i rytuał, aby nie zlał się z kościołem łacińskim, wtenczas p. Mansfild, generalny konsul angielski w Warszawie, jako naoczny świadek i mający najłatwiejsze środki do wykrycia prawdy, przedstawiał nawrócenie to tylko jako nagi tryumf brutalnéj przemocy, któréj apostołami i ewangielistami byli Kozacy, a środkami przekonywającemi: knut, nahajka, łańca i szubienica."

W podobny sposób rozpisuje się owo pismo daléj, przechodząc po kolei wszystkie gwałty Moskali zadane biednym Podlasianom. Przechodząc w końcu do obecnéj sytuacyi europejskiéj i zamiarów Moskwy na Turcyą, mówi to pismo: „Gdyby Bułgarzy mieli kiedyś zamienić panowanie tureckie na panowanie Moskwy, natenczas zamiast skorpionów będą tam rządzić knuty, jeżeliby tylko Bułgarzy odważyli się oswobodzicieli swoich wziąść za słowo i żądać od nich obiecanych wolności, żądać od nich swych praw, swych żon i swéj własności."

TELEGRAMY.

Carogród, 5 czerwca. Patryarcha ekumeniczny wydał list pasterski, w którym prawosławnéj gminie zaleca, ażeby dochowało wierności sułtanowi, a rząd w Izbie wspierała w jego usiłowaniach o honor i niezależność ojczyzny.

Wiedeń, 6 czerwca. Podług Deutsche Ztg. spotkało nieszczęście korwetę „Vedetta" przy Dardanelach, wskutek miny morskiéj.

Bruksela, 6 czerwca. Moniteur belge pisze, że nie masz zwyczaju, ażeby ogłaszano odpowiedzi królewskie, dane na przemówienia wystósowane doń przy urzędowych recepcyach. Oświadczenie, jakie przypisują dzienniki królowi, podczas pobytu jego w Londynie, są niedokładne i niezupełne. Król, nieokazując żadnego niepokoju, wyraził silną ufność, że Belgia śmiało pokona trudności, jakie nastręcza położenie przemysłowe, tudzież i inne trudności, gdyby się jakie nasunęły.

Ostatnie telegramy.

Londyn, 6 czerwca. Biuro Reutera donosi z Carogrodu: Khedywe zawiadamia sułtana, że gdyby Porta wobec oświadczenia Derby'ego w depeszy z 16 maja, dotyczącéj żeglugi na kanale suezkim, zabronić miała przejazdu przez kanał suezki, potrzeba wysłać do kanału tureckie okręty wojenne, któreby zbliżeniu się rosyjskich okrętów przeszkodziły.

Rzym, 6 czerwca. (Z Biura Wolffa). Papież nadał Mac Mahonowi wielki krzyż orderu Piusowego. — Przy przyjmowaniu pewnéj liczby polskich pielgrzymów przez Papieża odczytał hr. Ledóchowski adres, w którym przypomina troskliwość, z jaką zawsze Papież zajmował się losem Polaków. Papież odpowiedział, że pielgrzymka polska przedewszystkiém jest mu miłą ze względu na trudności, jakie pokonać była zmuszoną i jakie obecne prześladowanie jéj zgotowało. Papież zalecał ostrożność i podniósł, że prześladowania nie mogą być pokonane gwałtem, lecz tylko modlitwą. Papież pobłogosławił Polaków i położył przycisk na to, że i Polska powinna za pewne swe grzechy odpokutować. Przyobiecał modlić się, ażeby prześladowanie ustało.

— 6 czerwca. (Izba deputowanych). Na zapytanie tyczące się demonstracyi studentów przeciwko ruchowi klerykałów, odbytéj dnia 6 bm. w Turynie, oświadczył Nicotera, iż ubolewać należy, że przytém władze dopuściły się pewnych przekroczeń w zbytecznéj swéj gorliwości. Cztery osoby przyaresztowane w krótkim czasie uwolnione zostały. Nicotera przyobiecał wytoczyć śledztwo i ukarać winnych, jeżeli przyszło do pokaleczenia.

Kuryer miejscowy i prowincyonalny.

* **Doniesienia urzędowe.** Naj. Pan raczył nadać radzcy ziemiańskiemu powiatu Teltow, księciu Handjery, godność szambelana.

* **Wczorajsza procesya** Bożego Ciała po Śródce odbyła się przy licznym udziale wiernych wśród upału bez wszelkiéj przeszkody. Celebrował ks. kanonik Klupp. Dzisiejsza procesya z fary do kościoła Bożego Ciała ściągnęła ogromną liczbę uczestników, Sanctissimum niósł ks. Pędziński, proboszcz od św. Marcina. Spokoju nie zakłócono nigdzie. Policya wszystkie siły, jakie miała do dyspozycyi, wysłała na ulice, któremi procesya przechodziła. Nie obyło się znowu bez żandarmów na koniach, któremi dowodził komisarz policyjny.

* **Za staraniem Zarządu** Tow. Przyj. Nauk jeden z duchownych a członek Towarzystwa odprawi w Farze, w przyszłą sobotę, 9 czerwca o godzinie wpół do dziesiątéj mszą św. za duszę ś. p. Karóla Libelta, jako w rocznicę zgonu tego nieodżałowanego męża.

Na wczorajszém miesięczném swém posiedzeniu tenże Zarząd powziął następujące postanowienia:

1. Zwołać zwykłe półroczne zebranie członków Towarzystwa na środę, 20 czerwca. Posiedzenie to odbędzie się w zwykłym lokalu o godzinie 6.

2. Nie zważając na zaszłe nieporozumienie, odpisać najuprzejmiéj Towarzystwu Naukowemu Prus Zachodnich z wyrażeniem szczerych życzeń i gotowości do wszelkich posług.

3. Ogłosić oświadczenie co do rzekomo wysłanego adresu do syndyka rzymskiego, które na naczelném miejscu zamieściliśmy.

* **Przed senatem** kryminalnym tutejszego sądu apelacyjnego toczył się dziś proces przeciw redaktorowi odpowiedzialnemu pisma naszego, p. Ludwikowi Gayzlerowi. Sprawa tyczyła się korespondencyi, zamieszczonéj w Kuryerze z dnia 9 lutego r. b., w któréj król. prokuratorya dopatrzyła się oporu przeciw władzy państwa a sąd pierwszéj instancyi skazał p. G. na 350 marek. Skazany założył rekurs, który wypadł dlań pomyślnie; senat kryminalny, przychylając się do trafnych i znakomicie uzasadnionych wywodów dr. Jażdżewskiego, obrońcy obżałowanego, zniósł wyrok pierwszéj instancyi i uznał p. G. zupełnie niewinnym zarzuconego mu przestępstwa.

* **Reprezentanci** miasta tutejszego przeznaczyli na wniosek magistratu 900 marek subwencyi na obchód 25-letniego istnienia prowincyonalnego związku „saengerów", który się w mieście naszém odbywać będzie. Na uroczystość 50-letniego jubileuszu biskupstwa Papieża, Głowy Kościoła katolickiego, którego wyznawcami jest większa połowa ludności Poznania, nie przeznaczono z kalety miejskiéj ani fenyga.

* **Na wczorajszém posiedzeniu** reprezentantów miasta tutejszego wybrano budowniczego powiatowego Weynert z Zielonéj góry radzcą budowniczym w Poznaniu.

* **Przedstawienia niemieckich oper** w gmachu tutejszego teatru polskiego rozpoczynają się — jak twierdzi Posener Ztg. — już z dniem 12 b. m. Towarzystwo to opery, pozostające pod dyrekcyą p. Aman, składa się z 42 członków i występowało dawniéj przez dwa lata w Ulm, późniéj w Dysseldorfie i Krefeldzie, a przez ostatnie siedm tygodni w Zgorzelicach.

* **Trzy wyższe klasy** tutejszéj szkoły realnéj przedsięwzięły wspólną przechadzkę nad jeziora Górki za Mosiną. Prymanerzy i sekundanerzy pieszo, tercyanerzy zaś aż do Mosiny koleją żelazną.

* **Gmach p. dr. Koszutskiego,** wzniesiony w miejsce dawniejszego hotelu Wiedeńskiego, oglądała w zeszłym tygodniu, jak się dowiadujemy, komisya wojskowa, w skład któréj wchodził pomiędzy innymi także ministeryalny radzca budowniczy Bernhard i jeden z sztabowych oficerów ministerstwa wojny. Rząd zamierza bowiem jednę z istniejących szkół wojskowych przenieść albo do Poznania albo do Gdańska. Wrazie gdyby się na Poznań miał zdecydować, natenczas możeby zakupił na ten cel w mowie będący gmach.

* **Kradzieże.** Pewnemu mieszkańcowi na św. Marcinie skradziono przedonegdaj wieczorem z zamkniętéj szuflady, w stole się znajdującéj, 90 marek w talarach, dwumarkówkach i 20 fenygówkach. — Jednemu z żołnierzy wyciągnięto w ciżbie w sklepie mleka z kieszeni srebrny zegarek cylindrowy z obwódką złotą. — Onegdaj skradziono czeladnikowi mularskiemu, przy budowie medaleko protestanckiego tumu, również cylindrowy zegarek srebrny z obwódką złotą.

* **Aresztowano** wyrobnika, ktory żonę swą na ulicy katował.

* **Na Chwaliszewie** przejechał przedonegdaj naładowany wóz trzyletniego chłopca i ciężko go pokaleczył.

* **Woda w Warcie** wzrasta jeszcze dotąd; wysokość jéj wynosi obecnie przy moście Chwaliszewskim 6 stóp 2 cale. Dalszy wzrost zapowiadają z okolic, w górę rzeki położonych. Wylewu atoli obawiać się nie należy.

* **Urząd kanclerski** a wskutek tego i pruskie ministerstwo oświecenia wydało rozkaz, ażeby przy udzielaniu kwalifikacyi do jednorocznéj służby przestrzegano ściśle przepisy, pod tym względem obowięzujące.

* **Posener Ztg.** zamieszcza z wielu miast Księstwa korespondencye o przebiegu uroczystości Piusowéj. Wszyscy korespondenci zgadzają się w tém, że uroczystość tę obchodzono wszędzie wspaniale a z wielką godnością i spokojem, W Nowémmieście oświeciło nawet kilku starozakonnych i aptekarz tamtejszy Niemiec swe domy. Cóż na to powie Ostdeutsche Ztg.? W Bydgoszczy zgromadziło się wieczorem w lokalu ogrodowym Musielewicza wiele wybitniejszych osób z niemiecko-katolickiéj parafii na rodzaj wieca uroczystego. Odśpiewano nasamprzód kilka hymnów Piusowych, następnie wygłoszono kilka mów. Przemawiał ksiądz lic. Erdner, następnie sekretarz kolei p. Breuter, po nim kapitalista Dübeler, który skreślił w dłuższéj mowie żywot Papieża i cesarza i porównał oba te żywoty, przy czém podniósł, że podczas kiedy życie cesarza w młodości jego a nawet i późniéj w roku 1848 nie było wolne od ciężkich ciosów losu a dziś monarcha ten wszędzie jest szanowany i kochany, u Papieża rzecz ma się odwrotnie. Prawa majowe nie są dziełem cesarza, lecz wywołane zostały nadzwyczajnemi okolicznościami. Ustawy te jednakże zamiast szkodę przynoszą korzyści Kościołowi. Pomimo tych praw kościoły są zawsze przepełnione, czego dowodem jest i ostatnia procesya na Boże Ciało. W dalszym przebiegu swéj mowy wspomniał o Garibaldem, wrogu papiestwa, i nazwał go fanatykiem i popieraczem wszelkiéj dążności rewolucyjnéj. Ganił mówca, że Papieża pozbawiono władzy świeckiéj, państwo mu zabrali i w ten sposób zdegradowali na osobę prywatną. Przez to odjęto mu prawo utrzymywania posłów i znoszenia się z resztą ukoronowanych głów na drodze dyplomatycznéj. W końcu objawił życzenie, ażeby walka kulturna jak najrychléj się skończyła i prosił, ażeby wychylono kielich na pokój, co téż wszyscy uczynili. Pomiędzy zgromadzonymi znajdował się, jako udział w uroczystości mający, naczelny prokurator p. Lauber. — Władzę policyjną reprezentował jeden z jéj urzędników.

* **Z Kościańskiego** piszą pod dniem 4 b. m. do Dziennika Pozn.: W niedzielę 3 czerwca obchodziło Kółko włościańskie konojadzkie dziesięcioletnią rocznicę istnienia swego. — Po nieszporach o 5 godzinie z południa zeszli się członkowie na zwykłą salę posiedzeń a ztamtąd na czele prezesa swego p. Speicherta ruszyli wszyscy z muzyką do pobliskiego borku w celu zabawienie się. Bawiono się w tańce, wyścigi, za które czcigodny proboszcz nasz ks. Tomicki udzielał nagrody. — W drugie święto Zielonych Świątek podobną zabawę urządził pan Speichert ludowi; miło téż było patrzeć, jak ludek z wdzięcznością otaczał swych chlebodawców, ale bo téż z przyjemnością dodać tu należy, że gospodarstwo mile i uprzejmie, prawdziwie wzorowo polejmowali go.

* **W bliskości** stacyi kolejowéj w Sirpicach wybuchł dnia 4 b. m. po południu pożar w lasach rządowych, który wielkie wkrótce przybrał rozmiary. Dla przytłumienia go wysłano z Torunia pociągiem nadzwyczajnym oddział wojska, złożony z 3 oficerów i 320 żołnierzy artyleryi i piechoty, a mimo to zdołano opanować ogień dopiero około 9 godziny wieczorem. Wogóle wypaliło się podobno 5 porębów.

* **Starzec wiosenny,** który, jak wiadomo, rólnictwu wielkie szkody przynosi, kazała król. rejencya tutejsza, jak to swego czasu donosiliśmy, pod karą tępić. A tu, jak Posener Ztg. donosi, na wałach fortecy roślina ta jak najbujniéj sobie kwitnie, któréj nasienie późniéj roznieść może wiatr na pola w okolicy Poznania.

* **W Ujściu** wydarzyło się minionéj niedzieli wielkie nieszczęście. Siedmioro dzieci bawiło się zrana nad brzegiem Noteci, w tém najstarsze z nich, siedmioletnia dziewczynka, ujrzała wałami nad brzeg przypędzone korzenie niebezpiecznéj rośliny wodnéj, zwanéj „świnia — wesz", a sądząc, że to pewien gatunek rzepy, zebrała je i podzieliła się niemi z kolegami i koleżankami po bratersku. Cała zebrana gromadka dzieci jadła owe korzonki, gdyż są słodkie. Zaledwie jednakże dzieci do domu powróciły, aliści wszystkie się ciężko rozchorowały. Troje z nich umarło w kilka godzin, czwarte po południu a piąte w nocy. Dwa zdołano uratować.

* **Zapalenie płuc** wybuchło pomiędzy bydłem rogatém gospodarza Gałkowskiego w Grońsku, w powiecie bukowskim, na folwarku Piaskowie, w powiecie szamotulskim i pomiędzy bydłem kontraktowym dominium. Myszkowo, w powiecie szamotulskim. Natomiast ustało zapalenie śledziony pomiędzy bydłem rogatém właścicielki browaru Herzoga w Wschowie a ospa pomiędzy owcami domeny Kalsko w powiecie międzychodzkim.

* **P. Machatius,** burmistrz gnieźnieński, pospieszył się, przyznać mu to trzeba, z wymiarem sprawiedliwości na tych, którzy wbrew jego zakazowi oświetlilii swoje pomieszkania w uroczystość Piusową, jak nam bowiem z Gniezna donoszą, sługa policyjny wręczył już inkulpotom mandaty p. Machatiusa, skazujące każdego z nich na 30 grzywien lub 10 dniowe więzienie, uboższych zaś na 9 grzywien. Jak wiadomo, p. Machatius zagroził nieposłusznym rozporządzeniu swemu karą aż do 300 grzywien, podczas kiedy gdzieindziéj karę tę naznaczono tylko na 9 grzywien. Pomiędzy skazanymi znajduje się także trzech rajców miasta. Szczęściem, że skazanym przysługuje prawo odwołania się do sądów, z czego téż zapewnie użytką zrobić nie omieszkają.

* **Pewien restaurator** z Gniezna chciał onegdaj tańszym kosztem się dostać ztąd do domu i kazał sobie przez żołnierza kupić bilet wojskowy. To spostrzeżono jednakże wcześnie, restauratora przytrzymano i wytoczono mu śledztwo.

* **W Borównie,** dwie mile od Bydgoszczy, spaliły się dnia 4 b. m. o godzinie 9 wieczorem obory i stajnie, a w nich 55 sztuk bydła i 16 koni. Przytém fornal, śpiący w stajni, tak się poparzył, że nie ma nadziei, ażeby go można utrzymać przy życiu.

* **Piszą nam** z Mogilnickiego: W Suszewie, majętności pana Mlickiego, poszła żona Wojciecha Kozzarka do strzyży owiec, a dziewczyna do lasu, zostawiwszy jedyne i pierworodne dziecko śpiące w kołysce, obwiązane tasiemką sukienną, tak zwaną „krajką." Gdy dziewczyna powróciła, zastała dziecko uduszone i wiszące u kołyski. Dziecię chciało niezawodnie wyjść, zaplątało się na tasiemce i mimowolną śmiercią swoją zostawiło rodziców swoich w nieutulonym smutku. Ochronki, które nam kulturkamp zamyka, są po naszych wsiach niezbędnie potrzebne.

* **P. B. Erzepki** przysyła nam sprostowanie tego, co korespondencya wrocławska, powtórzona w Kuryerze, o jego wystąpieniu na zebraniu akdemików opowiedziała. P. Erzepki powinien był nie do nas, lecz do Nat. Ztg, z któréjśmy przy zacytowaniu źródła korespondencyą tę wyjęli, udać się ze sprostowaniem. Przychylając się jednak do prośby, podajemy z nadesłanego nam pisma to, co rzeczywiście i przyzwoicie prostuje powtórzone przez nas fakta. Owóż tedy pan Erzepki twierdzi, że w odezwaniu się swojém zbijał tylko wywody jednego z mówców, który utrzymywał, jakoby Towarzystwo Przyjaciół Nauk Poznańskie nie miało prawa przemawiania w imieniu wielkopolskiego społeczeństwa a zaprzecza, aby miał wymieniać ów szereg adresów, jaki korespondencya w Nat. Ztg w usta jego kładzie, lub oświadczać, że Towarzystwo Przyjaciół Nauk Poznańskie adresem dziękczynnym p. Venturi uczciło. Sprostowanie to w każdym razie potwierdza, że jeden z kolegów pana Erzepki użył fałszu o Tow. Przyj. Nauk, aby chwiejące się zebranie skłonić do podpisania adresu do p. Venturi. Piętnując ten sposób bałamucenia, o nazwiska odnośnych osobistości wcale nam nie chodziło.

* **Pogrzeb** ś. p. Hiacentego Jackowskiego odbył się w zaprzeszły poniedziałek. Księży zjechało się — jak donosi Pielgrzym — 35; ludu zaś zebrały się wielkie tłumy a obywatele ziemscy Polacy z Prus Zachodnich stanęli prawie w komplecie. Wielu przybyło również reprezentantów z Księstwa Poznańskiego, a nawet z dalszych stron.

* **Ksiądz Schröter,** znany dyrektor katolickiego seminaryum nauczycielskiego w Fuldzie, ubrany był, biorąc /ub w starokatolickim kościele w Wrocławiu, we frak a twarz jego bujny pokrywał zarost. Widząc go w ubraniu tém trudno było przypuszczać, że to jest były kapłan katolicki. Obecnie mieszka anowu p. Schröter z żoną swą w Fuldzie, pozostając na swém stanowisku dyrektora zakładu katolickiego, tak jakby nigdy nic nie było zaszło.

* **W kościele Jabłowskim.** w dyecezyi chełmińskiéj, odbył się dnia 29 maja ślub syndyka biskupiego, p. doktora Mizerskiego z Pelplina, z panną Leokadyą Grąbczewską, córką właściciela Barchnów.

† **W Warszawie** zmarł w tych dniach rozgłośnéj sławy rzeźbiarz, syn Wojciecha Stattlera malarza, Henryk. Zmarły od dzieciństwa okazywał wielkie zdolności, słynny jest jego roboty posąg Kordeckiego, stojący na Jasnéj Górze. S. p. Henryk zmarł prawie w sile wieku, urodził zię bowiem w 1834 roku.

* **Czas** zamieszcza dwie piękne korespondencye rzymskie o znaczeniu polskiéj pielgrzymki i niektóre szczegóły o pielgrzymach naszych. Czytamy tam pomiędzy innemi: Nie mała téż zasługa, że pielgrzymka polska tak świetnie wypadła, należy się komitetom urządzającym ją. Sekretarz kamitetu lwowskiego, ks. Otton Hołyński. przez całą drogę był na usługi wszystkich pielgrzymów, sam nie dojadł, nie dospał, pamiętając ciągle o drugich, zwłaszcza, że w tak licznéj gromadzie z najróżnorodniejszych warstw złożonéj, utrzymanie ciągłego porządku należało do rzeczy najtrudniejszych niemal niepodobnych, trzeba było pamiętać o wszystkich razem i o każdym z osobna. Pielgrzymką poznańską kierował ks. kanonik Maryański, który, zorganizowawszy najdoskonaléj cały program pielgrzymki, poświęcił się głównie opiece włościan, a to tak dalece, że całą drogę z Poznania do Rzymu odbył wraz z nimi w wagonie III. klasy, nie odstępując ani na krok swych owieczek; zresztą pielgrzymi poznańscy przesiąknięci duchem porządku, podawali się o wiele łatwiéj swoim przewodnikom. Na dworcu kolei w Rzymie przyjmowali ich OO. Zmartwychwstańcy, na których znowu spadł ciężki obowiązek gospodarski, podejmowania pielgrzymów w wiecznem mieście i zajęcia się ich potrzebami. Jeszcze na kilka dni przed przybyciem pielgrzymki polskiéj w klasztorku św. Klaudyusza panował ogromny ruch; Ojcowie krzątali się ciągle po całém mieście dla wyszukania stósownego pomieszczenia dla księży i włościan. Umieszczono ich w klasztorze OO. Pasyonistów, gdzie za małą, bo prawie żadną opłatą mają już zapewnione całe utrzymanie. W imieniu całéj pielgrzymki polskiéj przemówił Kardynał-Prymas, adres zaś z Galicyi i Wielkopolski złożą u stóp tronu Ojcu św. przewodnicy pielgrzymek, książę Konstanty Czartoryski i hr. Franciszek Żółtowski. Reszta adresów, jak n. p. od księży chełmskich, od uniwersytetu lwowskiego i t. d. złożone także zostaną przez wydelegowanych w tym celu członków pielgrzymki.

* **Znowu** kilku duchownych anglikańskich przeszło na katolicyzm. W ostatnich czasach nawrócili się: pastor Lord, rektor z Farmborough, i jego pomocnik Donaldson. Pastor Lord traci beneficyum przynoszące 10,000 marek dochodu.

* **Kalendarz.** Jutro, w piątek dnia 8go czerwca, Medarda b. i Maksyma b. Wschód słońca o godzinie 3 minut 40. Zachód o godzinie 8 minut 17.

Długość dnia 16 godzin 37 minut.

Wypadki historyczne. 1339 Śmierć Anny Aldony żony Kazimierza W. — 1612 Śmierć Stanisława Karnkowskiego Arcybiskupa gnieźnieńskiego. — 1794 Bitwa pod Chełmem.

(Ks.) **Chodzież,** 4 czerwca. (Przeszkody przy obchodzie jubileuszu papieskiego.) Szanowna Redakcya zapewne w tych dniach będzie zarzuconą opisami świetnych obchodów 50-letniego jubileuszu biskupstwa Piusa IX, bo w obydwóch archidyecezyach może ani jednego nie było kościółka, któryby na cześć Ojca św. nie był przynajmniéj uwieńczony. Bezwątpienia téż we wielu miejscach, mianowicie po miastach, czyniono przeszkody tym objawom naszéj radości; lecz mniemam, że nigdzie z taką obrazą uczuć katolickich się to nie działo, jak w Chodzieżu. Dla tego chwytam za pióro, aby za pośrednictwem Kuryera szerszą publiczność o zajściach tutejszych w dniu, tak drogim dla nas, zawiadomić.

Ks. Gajowiecki, proboszcz tutejszy, w porozumieniu z przewodniczącym dozoru, kazał w sobotę o 2 godz. po południu w obydwóch szczytach tutejszego kościoła na okienicach, tamże się znajdujących, umieścić od strony zachodniéj herb Mastai-Ferretich, jako oznakę godności hrabiowskiéj Ojca św., a ze strony wschodniéj godło papiestwa: tyarę i klucze. Oprócz tego kazał wytknąć wspaniałą chorągiew biało-żółtą, zwieszającą się na cmentarz. — Bramy cmentarza, otaczającego kościół, miały być wewnętrznie iluminowane lampionami, kościół zaś sam rzęsisto świecami. Przygotowania wszystkie ukończono w sobotę. Magistrat żadnéj nie stawiał przeszkody.

W niedzielę jednakże rano o pół do 9éj przyniósł sługa miejski ks. Gajowieckiemu list, w którym policya (nie magistrat) żąda, aby rozważył, czyby nie było lepiéj zdjąć chorągiew i znaki godności Papieża Piusa IX. Za powód podano tylko to, że podobną uroczystość najstósowniéj obchodzi się nie publicznie, lecz wewnątrz kościoła i że współobywatele, którzy nie są zwolennikami Papieża uczuliby także jéj wpływ. W końcu dodano groźbę, iż w razie nieuwzględnienia przedstawień policya musi zarządzić swoje środki, a odpowiedzialność przypisze proboszczowi.

Na to odpisał ks. Gajowiecki o godzinie 10, iż na żadném publiczném miejscu, lecz tylko w obrębie cmentarza, opatrzonego murem i bramami, kazał umieścić qu. ozdoby i przyrządy i że przeto nie dał policyi żadnego powodu do wkraczania na mocy prawa, szczególniéj, że król. rejencya w Bydgoszczy dotąd zakazu w téj mierze nie wydała, jak to o innych rejencyach donoszono, tym więcéj, że przed 6 laty odbyła się w taki sam sposób podobna uroczystość bez zakłócenia pokoju.

W ostatnią chwilę przed rozpoczęciem nabożeństwa przyszedł p. burmistrz, jako reprezentant policyi, do zakrystyi i zażądał teraz stanowczo, aby ks. Gajowiecki kazał zdjąć wspomniane ozdoby, a gdy tenże się zapytał, czy p. burmistrz w téj mierze się opiera na jakiém prawie, lub czy przynajmniéj posiada jakie rozporządzenie król. rejencyi, odrzekł, iż ma rozkaz wyższéj władzy. Dla tego też zażądał ks. proboszcz piśmiennego wezwania z zacytowaniem tego rozporządzenia władzy resp. odnośnego prawa. P. burmistrz przystał na to pod warunkiem, że ks. Gajowiecki albo zaraz uczyni zadość jego żądaniu, albo da słowo, iż po nabożeństwie natychmiast wyda stósowne polecenie. Ks. Gajowiecki przecież odrzekł, iż w przekonaniu, że qu. nakaz nie polega na żadném prawie, ulegnie jedynie przemocy, zwracając zarazem p. burmistrzowi uwagę, iż w téj chwili się rozpocznie wielkie nabożeństwo i że p. burmistrz żadną miarą się nie uniewinni przed swoją władzą, jeżeli w tym czasie wykona swój zamiar; daléj, że to jest niedziela, dla któréj nie wolno żadnemu chrześcianinowi podobnéj pracy przedsiębrać, a wreszcie, iż zdjęcie herbu i tyary połączone jest z niebezpieczeństwem dla ludzi, nieobeznanych z tego rodzaju zatrudnieniem, i dla tego za możliwe nieszczęście musiałby p. burmistrza uczynić odpowiedzialnym. W czasie téj rozmowy przybliżył się przewodniczący dozoru i żądał także wymienienia prawa, któreby zakazywało katolikom pododnych oznak radości. P. burmistrz oświadczył, iż takowe wymieni ks. proboszczowi w przyrzeczoném piśmienném wezwaniu i oddalił się.

Pod koniec wielkiego nabożeństwa, które bez przeszkody się odprawiło, nadeszło 2 żandarmów z wachmistrzem, który ks. proboszczowi, gdy wrócił do domu n

Dodatek

Dodatek do Kuryera Poznańskiego Nr. 128.

Czwartek, 7 czerwca 1877.

kawę, wręczył nowe rozporządzenie policyi. Oprócz znaczeń już wymagań usunięcia chorągwi i herbów papieskich, zakazał tém pismem p. burmistrz iluminacyi i przyodobienia kościoła i to na mocy § 6 prawa z d. 11 marca 1850. Prawo to, dotyczące zgromadzeń (chyba że jest jeszcze jedno inne prawo z tegoż samego dnia, o czém bardzo wątpię) orzeka w § 6:

„Skoro wysłaniec władzy policyjnéj oswiadczy, iż zebranie jest rozwiązane, powinni wszyscy przytomni natychmiast się oddalić. To oświadczenie może w razie konieczności być poparte siłą zbrojną.“

Jakże ten przepis można zastósować do iluminacyi i przyozdobienia kościoła? A gdzież przyrzeczone prawne uzasadnienie zakazu wywieszenia chorągwi papieskiéj i oznak godności Ojca św. — To téż ks. proboszcz zaprotestował, oświadczając przytém, iż kościół otwarty, klucza zaś od chóru nie ma w schowaniu. — Wskutek tego poszli wszyscy trzéj żandarmi przez zakrystyą do kościoła, lecz cofnęli się, zobaczywszy ks. wikarego w komży i lud zebrany modlący się; po chwili jakże, podobno z nakazowy jakiegoś młodego katolika, mającego urząd królewski, kroczyli do kościoła i pomimo trwającego wystawienia N. Sakramentu, śpiewu wiernych i obecności ks. wikarego, który właśnie chrzcił, kołatali do drzwi od chóru, nie mogąc ich otworzyć. Przywołany ślósarz (nie katolik) dopiero im tę przysługę uczynił. Tymczasem lud wierny zaczął się tłoczyć i płakać, przeto poprosił ich ks. wikary, aby daléj pieśni śpiewali. — Krótko potém odwiązali żandarmi z łatwością chorągiew, lecz ze zdjęciem hebu i tyary tak łatwo nie szło; posłali zatém po poliera sztuki ciesielskiéj (nie katolika), który dzieła swego dokonał podobno za nagrodą 15 m. Trwało to blisko godzinę. — Lud z oburzeniem przypatrywał się takiemu obrażeniu dnia świątecznego i uczuć katolickich — długo pokojny; lecz gdy wachmistrz odchodził z chorągwią, aby ją zanieść na policyą, powstały krzyki rozmaite: oburzenia, szyderstwa i t. d. Ktoś zawołał po niemiecku: wachmistrz niech żyje — jeszcze pół godziny (podług innych trzy kwadranse). Wtenczas p. burmistrz, także obecny, kazał jednego człowieka aresztować, sądząc, że to on zawołał; lecz w istocie tak nie było. Krok ten jeszcze bardziéj rozdraźnił katolików. Napróżno p. burmistrz rozpędzał, aby ustąpili z cmentarza. W téj chwili nadszedł ks. proboszcz i na prośbę p. burmistrza przemówił do zgromadzonych, aby się rozeszli. Niektórzy poczęli mu tłómaczyć, że bezprawnie żądają od nich ustąpienia, inni z obawy o proboszcza zaczęli płakać; dla tego ks. Gajowiecki poprosił wszystkich do kościoła i kazał zadzwonić na różaniec. Tymczasem p. burmistrz i żandarmi się oddalili, skonfiskowawszy także herb i oznakę godności papieskiéj.

Po nieszporach, na których było zapowiedziane drugie kazanie, zjawiło się znowu dwóch żandarmów. Lud sądząc, iż chcą zabrać także obraz Ojca św., który w kościele był umieszczony nad oświetlonemi piramidami i pięknie uwieńczony, długo nie chciał się rozejść śpiewając pieśni, aż wreszcie się dowiedział, iż żandarmi przyszli tylko na kazanie, które już się dawno skończyło. Dla tego téż powoli się rozszedł.

Ponieważ wyżéj wspomniany zakaz tyczył się jedynie iluminacyi i ozdoby kościoła, postanowili katolicy przynajmniéj domy swoje i to jak najświetniéj iluminować. Lecz skoro pierwsze światła i balony w oknach probostwa się ukazały, wszedł wachmistrz żandarmeryi i w obecności ks. wikarego i prezesa dozoru zapytał się, czy ta iluminacya ma być na cześć Papieża? Gdy na to otrzymał potakującą odpowiedź, odrzekł, iż w takim razie ma zlecenie nakazać, aby w przeciągu pół godziny świece były pogaszone, inaczéj ta rzecz przyjdzie przed prokuratora. Nie widząc potrzeby wdawania się z nim w długie wywody, odpowiedział ks. proboszcz, iż świec nie zgasi. Podobne odwiedziny i groźby mieli prawie wszyscy katolicy. W jednym domu kazano zdjąć napis, iż to na cześć 50 jubileuszu biskupstwa Piusa IX. Szczególniejszą uwagę zwracano przytém na obrazki Ojca św., choćby najmniejsze. Lud gromadnie chodził po ulicach, zachowując się poważnie, pomimo największego rozdrażnienia. Nie było zatém powodu nowych aresztowań; człowieka zaś przed nieszporami aresztowanego po kilku godzinach wypuszczono. Ks. proboszcz, przypomniawszy sobie, jak jeden ksiądz, odstawiony do więzienia, przez całą dobę nie dostał żadnego pokarmu, posłał pod wieczór dowiedzieć się, kto to aresztowany i czy dostał jaką strawę. Z radością usłyszał, iż uwolniony i że inni katolicy chcieli go już wpierw posilić. Przekonany jednakże jestem, że gdyby ks. proboszcz pomimo zakazu był iluminował kościół, a stróże bezpieczeństwa byli się zabrali do gaszenia świec, niewątpliwie krewby się była polała. Tak zaś wieczór bez rozruchu przeszedł. Około 11 godziny wszystkie światła pogasły; zgięły się nasze kolana, by podziękować Bogu, że nie tylko szczęśliwie doczekaliśmy tego dnia, ale także staliśmy się godnymi cierpieć dla naszego przywiązania do Ojca św. Mamy to przeświadczenie, iż odnieśliśmy zwycięztwo, nie dając się groźbami odwieść od okazania naszéj miłości do Głowy naszego Kościoła św.; o ile to bez przekroczenia prawa można było uczynić; a z drugiéj strony nie dając się porwać do czynów nierozważnych lub niezgodnych z zakonem Chrystusowym. — Więc nie ma nam być wolno na zewnątrz objawiać naszéj miłości do wiary i Kościoła św.? Dobrze; tém silniejsza będzie ta miłość w sercu, tém mniéj przystępu będą miały pokusy tych, którzyby chcieli, abyśmy opuścili haniebnie Chrystusa Pana i jego zastępcę, a uderzyli czołem przed.....

Innowiercy trzymali się zdala i spokojnie. Wogóle nie pochwalają wystąpienia policyi; niektóre wybitniejsze osobistości jeszcze surowszy sąd wydają.

Co teraz zrobić? Ks. Gajowiecki zamierza naprzód u królewskiéj rejencyi a potém u ministra spraw wewnętrznych upomnieć się o wydanie skonfiskowanych przedmiotów, a gdyby to nie pomogło, spróbować drogi sądowéj. — Czyby się nie dało wytoczyć procesu o nadużycie władzy na mocy § 339 kodeksu karnego? — Co do sprawionego rozruchu w kościele żąda § 167 tegoż kodeksu z a m i a r u przeszkodzenia w nabożeństwie, a tego zapewne będzie trudno dowieść.

Ciekawi jednakże jesteśmy, czy król. prokurator w Pile wytoczy skargę wszystkim katolickim ojcom, iż na cześć Ojca św. iluminowali? Czyżby rząd w istocie uważał to za występek, pomimo że Kościół katolicki w Prusiech jest uznany? Kodeksem karnym przynajmniéj tego uzasadnić się nie da. Zresztą zobaczymy.

(X.) **Buk,** 4 czerwca. (Jubileusz a policya.) Na uroczystość 50-letniego jubileuszu Ojca św. przygotowano tu rozliczne ognie sztuczne. Spalenia ich w miejscu stósownem zakazał tutejszy p. burmistrz, odwołując się na rozporządzenie władz wyższych. Miejscowy ks. proboszcz wysłał przez telegraf stósowne zapytanie do król. landratury w N. Tomyśla, na które odebrał odpowiedź, iż przed zbadaniem stósunków sprawa rozsądzoną być nie może, a tymczasem pozostać musi przy rosporządzeniu miejscowéj władzy policyjnéj. Nie zrażony tém ks. proboszcz wysłał telegram do J. Ekscelencyi p. naczelnego prezesa, zauważając, że ognie sztuczne spalone być mają w jego prywatnym ogrodzie, do którego publiczność nie ma przystępu. Odpowiedź, która niebawem drogą telegraficzną nadeszła, była ta: Probst Akoszewski, Buk. Nachgesuchte Genehmigung kann von hier aus nicht ertheilt werden. Oberpraesident. Günther. Komentarza w sprawie téj nie potrzeba.

Uroczystość jubileuszowa w połączeniu z uroczystą procesyą Bożego Ciała wypadła u nas świetnie. Wieczorem wspaniała była iluminacya; oba nasze kościoły rzęsisto były oświecone, transparenta z ukochanym Ojcem św., mnóstwo zieleni dziwnie rozkoszne budziły w sercu uczucia. Późnym wieczorem dzwony przez pół godziny wzywały wiernych na nabożeństwo. W jednéj chwili świątynia obszerna zapełniła się ludkiem pobożnym, odśpiewano Te Deum coram Sanctissimo i następnie wśród śpiewu pieśni stósownych spalono w kościele ognie bengalskie.

Jak w mieście tak i po wsiach parafii nie było najuboższego okienka, w któremby nie było świeczek, obrazów, zieleni. Zaiste dzień 3 b. m. pokrzepił w nas ducha i napełnił nadzieją lepszéj doli.

(—) **Koronowo,** 4 czerwca. (Jubileusz Ojca św.) Jeszcze dziś zostajemy pod wrażeniem radości, któréj cała ludność katolicka miasta naszego przy uroczystém obchodzeniu pięćdziesięcio-letniego jubileuszu Ojca świętego doznała. Dwa tygodnie poprzednio utworzył się u nas z powszechnie szanowanych obywateli komitet, mający się zająć urządzeniem wszystkiego do jak najświetniejszego obchodzenia téj uroczystości i tak jego staraniom, jak przeważnie chętnego ludu naszego przypisać należy, że z tak wielką okazałością obchodziło miasto nasze jubileusz. W szczycie kościoła św. Andrzeja, stojącego w środku miasta, pobudowano gustowne rusztowanie, przenoszące wysokością swą wszystkie domy całego miasta, dla śpiewaków, owinięto pojedyńcze filary i więzar piękną zielenią, a na drągach środkowych, sterczących w górę, umieszczono dwie chorągwie koloru papieskiego i pod niemi uwieńczone popiersie Ojca św., które wieczorem służyło za transparent. Z wieży tegoż kościoła jako téż poklasztornego powiewały również chorągwie koloru papieskiego; oprócz tego zdobiły wieńce i kwiaty wnętrze i zewnętrze obu kościołów a w samym środku kościoła parafialnego wisiało na drucie na ramach wokoło uwieńczonych przylepione popiersie Ojca św. z pięknym trzyzwrotkowym wierszem, odnoszącym się do uroczystości dnia tego, u dołu. O godzinie szóstéj zabrzmiała z rusztowania wymienionego czteregłosowym męzkim chorem pieśń: „Ciebie Boże chwalimy,“ którą późno we wieczór przy zakończeniu obchodzenia uroczystości powtórzono. Nawet najuboższe chatki ozdobiły się na zewnątrz pięknie wieńcami, niektóre przystroiły się z wielką starannością a miejscami sterczały bramy tryumfalne z koroną u dołu i krzyżem u góry. Pięknie przedstawiała się ozdoba figury św. Jana, stojącéj na górze, równającéj się wysokością wieżom naszych kościołów, którą pan Kantak ze starannością dał wykonać; lecz ubolewać należy, że zamierzone przez niego oświetlenie figury za pomącą lampionów z powodu nieuzyskanego pozwolenia policyjnego nie przyszło do skutku. Pan komisarz Ptaszyński odmówił takowego z powodu, żeby obywatelstwo okoliczne w oświetleniu pożar przypuszczać i na ratunek pospieszyć mogło, nawet zagroził żandarmem, jeżeli tam choć małe światło zabłysnie. Nadmienić tu należy, że podczas uroczystego obchodu zwycięstwa nad Francyą paliły się nawet beczki ze smołą na naszych wysokich górach a jednak przypuszczenia pożaru w nikim nie wzbudziły. O godzinie 6 z południa zgromadziło się czterdziestu siedmiu obywateli, pomiędzy nimi trzech księży, na wspólną wieczerzą, na któréj piękne przemówienia, nawet jedno ze strony prostego mieszczanina wiele do podniesienia uroczystego nastroju się przyczyniły. Wieczorem zapłonął kościół i wszystkie domy katolickie rzęsistym ogniem, we wielu oknach świecił obraz Ojca św., w niektórych nawet transparenta z popiersiem Piusa i stósownym napisem. Na szczególną wzmiankę zasługuje urządzenie oświetlenia plebanii, urządzone przez czcigodnego proboszcza Splonkowskiego, było tam dziesięć transparentów z obrazem Ojca św., lub jego oznakami i napisami a paliło się około sto pięćdziesiąt lampek ze świecami. To téż plebania była formalnie oblężona przez publiczność wszystkich wyznań a u wszystkich było widać oznaki wielkiego podziwienia na twarzy. Pośród publiczności świeciła postać z hełmem na głowie i pałaszem u boku, postać żandarma z Bydgoszczy, którego p. Ptaszyński sobie wyprosił u radzcy ziemiańskiego do pomocy, w przypuszczeniu pewnie, że jeden tutejszy żandarm nie wystarczy na ultramontanów. Pan ten przechodził się bezustannie przez cały czas trwania oświetlenia przed plebanią, jakkolwiek nie był potrzebny, bo publiczność nasza zachowała wzorową spokojność a oświetlenie byłoby się téż bez niego odbyło. Ognie bengalskie, zapalone na naszych wysokich górach, przed plebanią i na placu kościoła św. Andrzeja, rzucały piękny zielony i czerwony blask na całe miasto. Piękny ten w istocie dowód przywiązania naszéj ludności do Ojca św. pozostanie długo w sercach i pamięci.

(m.) **Z Pleszewa,** 4 czerwca. (Uroczystość Piusowa.) I miasto nasze obchodziło dnia wczorajszego uroczystość Piusową świetnie, o ile na to stósunki nasze zezwalały. Aby uroczystość tę podnieść, ofiarowali się tutejsi obywatele, mianowicie pp. Kozankiewicz Wawrzyn i Paweł, Jan Kaźmierczak, A. Jaensch i Karól Kowalski wspólnie z księdzem wikaryuszem Rudnickim, zastępującym swego proboszcza ks. Bielawskiego, bawiącego obecnie w Rzymie, zająć się urządzeniem téjże. I tak od samego już rana powiewała z wieży kościoła chorągiew w kolorach papiezkich — żółtym z niebieskim. Kościół w dniu tym tak na nabożeństwie przedpołudniowém, jako i wieczorném był literalnie nabity tłumami wiernych. — Uroczystość jednak zewnętrzna rozpoczęła się dopiero o zmierzchu, kiedy z rozgłosem dzwonów całe miasto wspaniałą zajaśniało iluminacyą. Wtedy to mógł się każdy dowodnie przekonać, w kim prawdziwie katolickie bije serce. Najbiedniejsze domki i chaty po zaułkach i podwórzach nawet, które wcale w oczy nieuderzały, jakoby się wyścigały w okazaniu czci i miłości do Ojca chrześciaństwa. Nie tylko Polacy oświetlili rzęsiście okna domów swoich, ozdobiwszy je obrazem Ojca św., ale i Niemcy-katolicy, przedewszystkiém zaś kupiec p. Hochmuth, który na oświetlenie długiego szeregu okien swego domu, przybranych w zieleń, nie żałował światła. — Pomiędzy wszystkiemi budynkami odznaczał się nasz kościół katolicki wspaniałém oświetleniem. Cały front jego jaśniał morzem światła, bijącém z 280 lamp kolorowych. Do przystrojenia kościoła w zieleń na wewnątrz, jako i zewnętrznych bram, przyczyniły się mianowicie pp. Sroczyńskie, M. Stragierowicz, Drążewskie, Koczwara i inne. Z domów prywatnych odznaczały się gustowném oświetleniem pp. Zboralskiego, Karczewskiéj i Jackowskiego.

Że Polacy urzędnicy mieszkań swoich nie iluminowali, łatwo tego odgadnąć przyczynę, ale dla czego mieszkania osób prawie od nikogo niezależnych, n. p. panów lekarzy, p. hotelisty W. pogrążone były w ciemnościach? — Dziwne także i smutne czyniły wrażenie ciemne okna szkoły naszéj katolickiéj, pomimo, że zastępca proboszcza, ks. wikaryusz, podał prośbę do tutejszego dozoru szkólnego, aby oświetleniem katolickiego budynku szkólnego przyczynić się zechciał do podwyższenia katolickiéj uroczystości.

Nadmienić tu jeszcze wypada, że nie tylko miasto nasze tak świetnie uczciło pamiątkę 50-letniego biskupstwa Piusa IX., ale że i w okolicznych wiejskich kościołach uczyniono, na co kogo stało. Szkoda tylko, że przeznaczone na dzień wczorajszy książeczki „Żywot Piusa IX.“ na czas nie nadeszły. Żal nam prawdziwie było tego poczciwego ludu, dopytującego się na wikaryacie: czy książeczki już nadeszły, a z kwitkiem odchodzącego. Książeczki te chybiły więc dla nas głównego swego celu. Na przyszły raz trudno nam będzie o pozyskanie abonentów, jeżeli w taki sposób zawodzeni bywają. Jest tu naturalnie wina wydawnictwa.

(x.) **Z parafii czerwonowiejskiéj.** (Jubileusz Ojca św.) Na sumie w niedzielę ksiądz proboszcz miał śliczne kazanie o Ojcu św. ze zwrotami do pątników. Kościół był pięknie przybrany; u bramy uderzał oczy ołtarzyk z obrazem Niepokalanego Poczęcia, mającego u spodu miły bardzo portret Ojca św. W świątyni wisiał także portret Papieża wśród wieńców i zieleni. Podczas procesyi strzelali z moździerzy jak na rezurekcyi, a gdy wkońcu zabrzmiało Te Deum, cały kościół powstał, uderzono we dzwony, w moździerze, a myśl, że wszędzie jak świat długi i szeroki hymn dziękczynny w niebo płynie, do żywego wszystkich poruszała.

Wieczór bito w dzwony i zajaśniała iluminacya. W przyległym Jurkowie państwo zebrali w ogrodzie całą dziatwę wiejską na podwieczorek, po którym nastąpiły rozmaite gonitwy i tańce. Rodzice bardzo licznie zebrani z uciechą na swe dzieci patrzeli. Około 8 zebrano się w kaplicy nad Obrą. W oknie od chórku kaplicznego jaśniał transparent i cały front kaplicy był oświecony lampionami. Cała kaplica tonęła w świetle i kwiatach. Ludzie śpiewali jak w odpust. Można było doskonale uczuć wspólność katolicką, bo-tu śpiewano pełnemi piersiami Święty Boże, a zdala wtórowały dzwony czerwonowiejskie i słychać było bliżéj i daléj strzelanie. Gdzie było okiem rzucić, zapalały się światła. Cały pas Nadobrzańskich wsi zajaśniał o zmroku iluminacyą. Włościanie z za Obry przeprawiali się przez kanał i nadbiegali, widząc, że w Jurkowie tak uroczyście. Gdy się nabożeństwo skończyło, palono przy kaplicy ognie różnokolorowe a także palono ognie bengalskie pod krzyżem pobliskim. Ognie odbijały się w wodzie, a stare drzewa wydawały się bardzo pięknie. Pokilkakroć wznoszono okrzyki na cześć Ojca św. i na cześć Kardynała Prymasa. We wsi wszystkie okna były oświecone, nawet na tyłach świeczki w oknach stawiali. Gdzie świec brakowało, zapalano gromnice i lampki. Dwór gorzał od świec i lampionów. Na dany znak zapalono ognie bengalskie na rozmaitych punktach. Przed dworem znowu powstały okrzyki i zaczęło się powiewanie chustkami i kapeluszami, a tak serdeczne i radośne prawdziwie jak w święto najlepszego Ojca. Na ostatku oświecono czerwonym ogniem ołtarzyk z Matką Boską i transparentem, wystawionym na trawniku. Włościanie, rozchodząc się powtarzali, że wnukom swoim opowiadać o tém wszystkiém będą.

W miasteczku K r z y w i n i u, gdzie obecnie nie ma proboszcza domy przybrane były ozdobnie dzień cały a wieczorem wszyscy iluminowali.

---

† **Sypniewo** (dekanat wałecki), 4 czerwca. (Jubileusz Ojca św.) Uderzenie we wszystkie dzwony i wystrzały z moździerzy już pod wieczór drugiego czerwca oznajmiły gminie katolickiéj i całéj okolicy, że nazajutrz osobliwsza uroczystość się u katolików obchodzić miała. Cały dzień w sobotę od rana do późnéj nocy przystępowali wierni do Sakramentu Pokuty świętéj, aby otrzymać łaskę odpustu, nadanego nam od Ojca św. Ks. wikary Ullrich dopełnił sam tego obowiązku, bo proboszcz nasz ks. officyał Friske pospieszył z pielgrzymami dyecezyi naszych do stóp Ojca św. i Jego Eminencyi księdza Kardynała Prymasa.

Wczoraj rano wszyscy wierni starali się umajeniem drzwi i okien pomieszkań swoich i na zewnątrz pokazać radość swoję, że doczekali się szczęśliwie takiéj uroczystości. Od samego szczytu wieży kościelnéj powiewała biała chorągiew z herbem papiezkim. Z ambony słyszeliśmy słowa uwielbienia dla Ojca św., poruszające wszystkich do łez. Przeszło 300 ludzi przystąpiło do Komunii św. a z głębi serc wszystkich parafian płynęły gorące modlitwy za stolicę apostolską i cały Kościół do nieba. Na wieczór wszędzie poustawione były po oknach liczne obrazy i popiersia Ojca św., otoczone zielenią i świecami; lampiony i transparenty upiększyły rozmaitością swą długie szeregi świec i napisy umyślnie na tę uroczystość ułożone. Za radą p. landrata nie stawiała nam miejska policya żadnéj przeszkody, co więcéj dom pana Dubińskiego odznaczał się między najładniéj i najgustowniéj oświetlonemi. Najbardziéj podobały nam się dekoracye przed plebanią i u państwa Bredow. Co do oświetlenia kościół katolicki oczy wszystkich na siebie zwracał. Celem oglądania iluminacyi zgromadziły się liczne tłumy, przybyłe po części z dalszéj nawet okolicy, w mieszkaniu państwa Bredow, gdzie obraz Ojca św., otoczony najśliczniejszemi kwiatami i roślinami, od czasu do czasu rozmaitemi ogniami bengalskiemi bywał oświetlany. Fejerwerki, wystrzały jakby z armat, rakiety i bengalskie ognie zabawiły nas w ogrodzie pana Bredow do późnéj nocy. Trzykrotne niech żyje na cześć Ojca św. i Jego Eminencyi Kardynała Ledóchowskiego, jakie na zachętę różnych mówców całe zgromadzenie wykrzyknęło, zakończyły pamiętną dla nas na całe życie uroczystość.

(ski) **Trzemeszno,** 5 czerwca. (Jubileusz Ojca św.) — Dawno już pewno nasza staropolska mieścina nie widziała u siebie takiéj uroczystości, jakiéj byliśmy świadkami ubiegłéj niedzieli. Na uroczystość jubileuszową 50-letniego biskupstwa Ojca św. ocknął się w mieście z chwilowéj drzemki on starodawny duch katolicko-polski, który miasto nasze od dawna cechował, nazwane dla owéj gorliwości w objawianiu swych uczuć na zewnątrz przez przeciwników naszych „Revolutionsnest.“ Już w Boże Ciało, procesya po rynku odbyta, ogromną liczbę pobożnych zgromadziła. Sąsiednie osierocone parafie nie mały poczet pielgrzymów dostarczyły. Niedziela zaś ubiegła była rzeczywistym tryumfem Kościoła w dzisiejszych smutnych czasach. Cała nasza wielka świątynia, ozdobiona koronami i wieńcami wewnątrz i zewnątrz wieczorem dzięki hojności parafian zajaśniała rzęsistą illuminacyą. Mianowicie kopuła, opasana girlandą, zdobna różnokolorowaneml lampionami, cudownie się przedstawiała. Dodajmy do tego, że orkiestra miejscowa, pod dyrekcyą niezmordowanego w służbie Bożéj naszego kantora pana Perzyńskiego, z galeryi kopuły nie tylko rano ale i wieczorem do późnéj nocy tysiącom widzów na cześć Ojca św. przygrywała, a będziemy mieli w przybliżeniu obraz uroczystości niedzielnéj i radości obecnych. I na mieście rzęsiste biło światło z okien poczciwych a wiernych synów Kościoła. Tłumy cisnące się do okien, piękniéj i bogaciéj ustrojonych, a nawet podziwiające pysznie illuminowane mieszkanie protestanta pana H., z pewném niezadowolnieniem a nawet podobno i szemraniem obchodziły mieszkanie w egipskiéj pogrążone ciemności księdza Heintze.

(N) **Środa,** 3 czerwca. (Jubileusz papiezki i jubileusz kapłański ks. Badurskiego z Mącznik.) Z uczuciem przepełnioném najżywszą radością spieszę, by donieść jak obchodziliśmy w naszym starożytnym grodzie uroczystość jubileuszu naszego wielkiego Papieża Piusa IX. Ulice naszego miasta, przystrojone wieńcami i kwiatami prześliczny przedstawiały widok. Za oknami wszędzie w domach katolickich ustawione były obrazy i portrety Ojca św. i naszego najczcigodniejszego Kardynała, otoczone bukietami kwiatów. Całe miasto w piękny zamieniło się ogród. Dzwony zwołały na nabożeństwo mnóstwo ludzi do naszéj wielkiéj fary, — przyozdobionéj pięknemi obrazami i całkiem zielonemi drzewkami umajonej. Na środku kościoła pod krzyżem wisiał obraz naszego Ojca św., aby przypominał wszystkim, że dzisiejsza uroczystość odbywa się na cześć Tego, który z łaski Bożéj przez tak długie już lata tak chlubnie rządzi Kościołem, i doczekał się tego niewypowiedzianego szczęścia, że dzisiaj 50letni jubilsusz biskupi obchodzi. Gorąco modliliśmy się do Boga, aby naszego Ojca św. długo jeszcze przy życiu zachował, i nam wszystkim razem z Nim zwycięztwa i wolności naszego Kościoła św. doczekać dozwolił.

Gdy wieczór zbliżył się, całe miasto nasze świetną iluminacyą zajaśniało. Najuboższe domki niedały się wyprzedzić bogatym kamienicom w tym objawie czci dla Ojca św. Całą tę urzczystość podniosła fara, która rzęsistém światłem oświetloną była, a na jéj wieży muzyka naszego czcigodnego p. Zaremby, organisty, wygrywając na dętych instrumentach poważne chorały nasze serca poważnie nastrajały. Mieszkańcy naszego miasta tłumnie przechadzali się po ulicach i wszyscy doznali radości i pociechy wielkiéj, nawet i współmieszkańcy nasi innéj narodowości przechadzali się licznie po ulicach, by się przypatrzyć naszym objawom radości.

Nie tylko nasze miasto, ale i cała okolica iluminowała na cześć Ojca św. Zdala widzieliśmy całe wsie gospodarskie, dwory szlacheckie i mieszkania ludu roboczego rzęsisto oświetlone; — bo téż wszędzie lud nasz Ojca św. kocha i poczytywał sobie za obowiązek w ten sposób swoim gorącym uczuciom dla Ojca świętego dać wyraz.

Nie wypada mi przy téj sposobności zamilczeć o innéj choć mniejszéj uroczystości, którą odbył w kościele mącznickim czcigodny proboszcz tamtejszego kościoła ks. B a d u r s k i w pięćdziesięcioletnią rocznicę kapłaństwa swego — dnia 15 p. m. Jubilat ciężko dotknięty chorobą, gdyż katarakta zachodzi mu całkiem na oczy, chciał przed wyjazdem swoim do Wrocławia na kuracyą podziękować Bogu za doznane dotąd łaski przez lat 50 kapłaństwa w gronie nielicznym swych przyjaciół. Wprowadzony do kościołka swego, pięknie przyozdobionego, przez ks. dziekana Bulczyńskiego i kilku swych przyjaciół duchownych i świeckich, wśród licznie zgromadzonych swych parafian, między którymi czterdzieści lat pilnie pracował, złożył u stopni wielkiego ołtarza Bogu serdeczne podziękowanie, że mu pozwolił tak długo na niwie kościelnéj pracować, a po pięknéj i serdecznej przemowie naszego dziekana odprawił mszę św., wśród któréj ks. Kędzierski z Murzynowa kościelnego stosownie do téj uroczystości o ważności i potrzebie obowiązkich kapłańskich przemówił. Gorące słowa prawdy kaznodziei łzy nam wycisły z ócz, gdy wspomniał o jubilacie i prosił Boga, aby go z choroby ócz wyleczyć i długo jeszcze przy życiu dla dobra parafii zachować raczył.

Po skończoném nabożeństwie ściskał czcigodny jubilat głowy a odprowadzony do domu swego, podejmował wszystkich serdecznie. Cichą i skromną była ta uroczystość — jak cichém i skromném było życie czcigodnego jubilata. Oby go Bóg długie jeszcze lata dla nas zachować raczył!...

(Ł.) **Wolsztyn,** 4 czerwca. (Jubileusz Ojca św. — Sledztwo.) Pięćdziesięcioletni jubileusz biskupi Ojca św. obchodziliśmy nadzwyczaj uroczyście. Piękny i obszerny Kościół nasz, ozdobiony na zewnątrz i wewnątrz dwoma obrazami transparentowemi Ojca św., chorągwiami papieskiemi, przystrojony lampionami, girlandami, zielenią, rzęsisto oświetlony, wspaniały, zwłaszcza wieczorem, przedstawiał widok. Lud wierny przez cały dzień dosłownie zapełniał Kościół, co się tylko w największe święta zdarza, — aż do godziny 10téj śpiewał nabożne pieśni, dzięki składał Najwyższemu za dotychczasową opiekę nad Ojcem św., o błogosławieństwo nadal i o doczekanie rychléj chwili tryumfu Kościoła św. prosił. Innowiercy licznie zwiedzali Kościół i budowali się przywiązaniem katolików do najwyższego Pasterza swego. Wieczorem iluminowali katolicy domy, co, zważając na tutejsze stósunki, jako śmiałe wyznanie wiary, a u wielu jako niepospolity objaw odwagi cywilnéj uważaném być winno.

Przed niedawnym czasem odprawił podobno w sąsiedniéj osieroconéj Obrze ksiądz jakiś nieznany nabożeństwo. Na rekwizycyą prokuratoryi sąd tutejszy wzywa księży okolicznych na świadków. Niczego się przecież ciekawego od nich nie dowie, bo sami dopiero po fakcie dokonanym to i owo przez pogłoski usłyszeli.

(Ch.) **Z Kwieciszewa,** 5 czerwca. Wśród ogólnéj radości katolików całego świata z powodu rocznicy 50-letniego jubileuszu biskupiego Ojca, św. Piusa IX, w dniu 3 czerwca i Kwieciszewianie dali dowód niezwykłéj czci, uwielbienia i miłości ku naszemu kochanemu i wielkiemu Papieżowi, urządziwszy w wieczór iluminacyą. Szczególniéj pięknie był oświetlony kościół katolicki, wznoszący się na wzgórzu, tak iż się zdawało, jakoby cały w ogniu płonął; potém odznaczało się piękną iluminacyą mieszkanie księdza proboszcza, niemniéj domy wszystkich katolików, a nawet i najbiedniejsi wyrobnicy nie żałowali grosza, chociaż ciężko zapracowanego i z ochotą swe mieszkania oświetlali. Dla tego téż w wieczór niezwykły panował ruch w byłém naszém miasteczku, — a szczególniéj biegł każdy oglądać oświetlenie kościoła, w którym brzmiały pienia pobożne zebranego ludu na cześć Pana Zastępów aż późno w noc. Wszystko odbyło się w spokoju i przy najlepszym porządku tak, iż nawet i innowiercom to się bardzo podobało.

DONIESIENIA LITERACKIE.

* **P. Dr. Zielewicz** wydał w tych dniach nakładem księgarni p. Żupańskiego dziełko pod tyt.: N i e k t ó r e r a d y, d o t y c z ą c e p i e l ę g n o w a n i a d z i e c i dla matek średniego stanu.

* **Przewodnik historyczny** po Gnieźnie i jego kościołach ułożył ks. Stan. G d e c z y k. Gniezno. Nakładem autora, drukiem Langiego 1877. Niezwykliśmy szczególnéj poświęcać uwagi literaturze przewodników, w tym jednak przypadku obowiązek nam nakazuje zrobić wyjątek. Raz czynimy to dla tego, że Gniezno to serce Wielkopolski, potém, że autor przysługę czyni nam wszystkim w sposób prosty, przejrzysty, udatny. Cenim wielkie księgi jak wielkie bogactwa, ale grzywna drobna w porę podana wartuje więcéj tysiąca. Odczuł szanowny autor potrzebę takiego przewodnika i o niéj w przedmo-

wie wspomina. „Przewodnik, podług chęci autora, nie miał być dziełem uczoném, dla tego unika sporow i przyborów krytycznych. Piszemy się w zupełności na taki zakrój Przewodnika. Po prostu opowiadając, pragnie autor nieobeznanego z przeszłością i miejscowością podróżnika (mógł dodać i mieszkańca niejednego Gniezna) oprowadzić po najważniejszych miejscach dzisiejszego Gniezna.“

Na wstępie czytamy ciekawe streszczenie dziejów gnieźnieńskich. Wstęp taki bardzo stósowny i pięknie poprzedza opis kościoła katedralnego i jego kaplic i innych kościołów. Na pięciu arkuszach mamy bardzo wiele zebranych wiadomości, dzięki zwięzłości i lakoniczności tak nieodbicie potrzebnéj w tego rodzaju książeczkach.

Mamy opis: bramy spiżowéj, grobowca św. Wojciecha z ryciną, wiadomość o skarbcu, kapitularzu, archiwum, bibliotece, o dzwonach, o bożéj roli, nadto o kościołach: św. Jerzego, św. Piotra, św. Trójcy, św. Krzyża, św. Jana, Franciszkanów, św. Wawrzyńca, św. Michała.

Daléj krótka wiadomość o Seminaryum, o Urszulankach, Ochronce, szpitalu, szkole Tumskiéj, Św.-jańskiéj. W końcu dodana pieśń Boga Rodzica i Wykaz chronologiczny Arcybiskupów gnieźnieńskich.

Może jedno życzenie raczy autor przy następnych wydaniach (ufamy, że będzie ich wiele) uwzględnić to jest do pieśni Bogarodzicy dołączyć historyą téj pieśni i nuty.

Polecając tę nader praktyczną książaczkę wszystkim światłym rodakom, wyrażamy równocześnie życzenie, aby i inne ważne historyczne miasta doczekały się podobnych tanich a zgrabnych opisów.

* **W Pelplinie** wyszła z druku książeczka pod tyt.: Proces radzcy Ziemstwa ś. p. H. Jackowskiego w sprawie językowéj na zebraniach politycznych. Jest to zbiór wszystkich korespondencyi, jakie w téj ważnéj sprawie pomiędzy władzami a śp. Jackowskim wymienione zostały.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

Wełna.

Legnica, 5 czerwca. Dzisiejszy targ na wełnę przeszedł gładko i szybko, gdyż sprzedający uwzględniali obecne stósunki handlowe, a z drugiéj strony pomiędzy nabywcami była też ochota do zakupna. Przywieziono 3016 centnarów. Tutejsi kupcy mieli na składzie 2000 centn. Zakupywali po największéj części fabrykanci z nad Renu, z Saksonii, z Luzacyi, Szląska itd. Kupcy, głównie z Berlina i Wrocławia, także licznie byli reprezentowani. O godzinie 11 targ ukończono. Ceny były o 5—7 tal. niższe od zeszłorocznych i wynosiły 42—58 tal. Za pewną partyą wełny zapłacono cenę 60 tal.

Swidnica, 6 czerwca. 8½ godz. rano. Dowóz wełny na jarmark wynosi 1500—2000 cnt. Wobec zeszłego roku niższe są ceny o 6 aż do 8 tal. Pranie dobre, chęć kupna dość stała. Dotąd dwie trzecie wełny zwiezionéj sprzedano.

Pociągi odjeżdżają:

Z Poznania do Krzyża:

pociąg mięszany klasa	2—4	o 5 godz.	37 min.	rano
pociąg osobowy -	1—4	o 11 -	2 -	przed połu.
pociąg mięszany -	2—4	o 6 -	15 -	po południ.
pociąg osobowy -	1—3	o 11 -	34 -	wieczorem.

Z Poznania do Wrocławia:

pociąg osobowy klasa	1—4	o 4 -	47 -	rano
pociąg osobowy -	1—4	o 10 -	47 -	przed połu.
pociąg osobowy -	1—4	o 4 -	4 -	po południ.
pociąg osobowy (do Leszna) -	1—4	o 8 -	0 -	wieczorem.

Z Poznania do Bydgoszczy-Torunia:

pociąg osobowy klasa	1—4	o 5 godz.	10 min.	rano
pociąg mięszany -	1—4	o 11 -	40 -	przed połu.

GIEŁDA.

Poznań, dnia 7 czerwca 1877.

Zyto. (za 20 ctr.) wypow. — ctr. cena wypow. 166, na czerw. 166, czerw.-lipiec 165, lipiec-sierp. 165, sierp.-wrzesień 164, jesień 164, wrzes.-paźdz. 164 marek.

Okowita. (z beczką) pr. 100 l. Tralles. Wypowiedz. —,— litr., cena wypwiedziana 51,—— na maj —,— czerwiec 51,60——,—, lipiec 52,————, sierp. 52,60——, wrzes. 53.20 paźdz. 52,60 listopad —,— marek.

Okowita w miejscu (bez beczki) 51,— mrk.

Owies: 131,—— płac. i żąd., czerw.-lipiec 131,—— płac. i żąd. lip.-sierp. 131,—— płac. i żąd., sierp.-wrześ. 131 pł., wyp. —— ctr.

Rzep — żąd., wyp. — cent.

Oléj rzepiowy: spok., wypowiedz. —,— cont. w miejscu 65,50 żąd. czerwiec 64,50 żąd., czerw.-lip. 64,50 żąd., sierpień-wrzesień — płacono, wrzesień-paźdz. 62,50 żąd., październik-listopad 62,— żąd., listopad-grudzień 62,50 żąd., — płc.

Okowita: bez in., wypow., —,— litr., w miejscu 52,— żąd, 51, - pł., czerwiec 51,50 ż., czerw.-lip. 51,50 płac., lipiec-sierp. 52,20 żądano, sierp.-wrzes. 53,— żąd. wrzesień-październik 53.— żądano.

Ceny targowe w Wrocławiu

dnia 6 czerwca 1877.

Postanowienia deputacyi targowéj.	Za 100 kilogramów ciężki najwyż. M.	S.	najniż. M.	S.	średni najwyż. M.	S.	najniż. M.	S.	lekki towar najwyż. M.	S.	najniż. M.	S.
Pszenica biała . . .	22	90	22	30	25	—	23	90	21	50	20	60
„ żółta . . .	22	50	21	90	24	50	23	50	20	60	20	—
Zyto	18	90	18	10	17	30	16	80	16	40	15	10
Jęczmień	15	80	15	40	15	—	14	80	14	10	13	40
Owies	14	90	14	80	14	50	14	20	13	90	13	10
Groch	16	20	15	90	14	90	14	20	13	70	12	80

Ceny wypowiedziane na 7 czerwca: żyto 156,50 m. pszenica 238— marek, jęczmień —,— marek, owies 131,— m., rzep — m. oléj rzepiowy 64,50 m., okowita 51,50 m.

Notatka giełdowa **spirytusu** kartofl. za 100 litr. 100 ptc. tral. w miejscu 52,— żąd. 51,— pł.

Makuchy rzepiowe niezm., za 50 kil 7,20 —7.50 mar.

Makuchy siem. niez., za 50 kil. 9,30—9,70 m

Łubin słabo, żółty 10,60—11,80—12,70 mrk., nieb 10,50—11,50—12,20 m.

Tymotka stale, za 50 kilogr. 22—25—28 m.

Len wyżéj.

Siemię lniane . . 100 kilogr.	27	—	25	—	23	—
Rzep zimowy . . = =	29	—	26	-	25	—
Rzepik zimowy . . = =	27	50	23	50	21	50
Rzepik latowy . . = =	29	—	25	—	21	—
Lnica . . . . . = =	22	50	20	50	17	50

Siano 2,90—3,30 m. za 50 kil.

Słoma 27—28,50 za kopę 600 kil.

Mąka niezm. za 100 kil. Pszenna 34,50—35,50 m. Rżanna piękna 28,75—29,75 marek. Rżanna średnia 27,75—28,75 marek. Osucie rżanne 11,75—12,25 marek. Osucie pszenne 9,75—10,25 marek.

Telegram giełdowy Kuryera Poznańskiego

Berlin, dnia 6 czerwca 1877. (Kursa końcowe.)

Pszenica słabo	
Czerw.-lipiec	253.50
Wrześ.-paźdz.	222,50
Zyto słabo	
w miejscu	—;—
Czerwiec	156.50
Czerw.-lipiec	156.50
Lipiec-sierp.	157,50
Oléj rzep. spok.	
Czerw.	64,30
Wrzes.-paźdz.	63,50
Okowita słabo	
w miejscu	52,60
Czerw.-lipiec	52.60
Sierp.-wrześ.	55,20
Wrzes.-paźdz.	55,40
Owies	—,—
Czerw.-lipiec	147,50
Wypow. żyta	
Wypow. okow.	14,—

Kapitały.

Galicyany	85,20
Pr. pap. państ.	92,50
Poz. 4% list. z.	93,50
Poz. list. ren.	94.75
Austr. los 1860	98,10
Włochy	67,20
Amerykany	99.25
Turki	8,25
7½% Rumuń.	13,—
Pol. lik. l. zast.	56,25
Rosyj. bknot.	217,70
Sreb. rnt. aust.	53,—
Aus. akc. kred.	231,—
Koléj Państw	367.50
Lombardy	129,—

Szczecin, dnia 6 czerwca 1877. (Kursa końcowe.)

Pszenica stale	
Czerw.-lipiec	243,—
Lipiec-sierp.	238,—
Wrześ.-paźdz.	226,—
Zyto słabo	
Czerw.-lipiec	150,—
Lipiec-sierp.	151,—
Wrzes.-paźd.	154,50
Oléj rzep. słabo	
Czerwiec	64.50
Wrześ.-paźdz.	62,50
Okowita słabo	
w miejscu	52,20
Czerw.-lip.	52,50
Lipiec-sierp.	53,—
Sierp.-wrześ.	54,20
Owies	—
Wrzes.-paźd.	15[illegible]
Petroleum	[illegible]
jesień	13,—

Berlin, 6 czerwca 1877. (Kursa końcowe.)

March. Pozn. koléj .	16 —	L. z. ros. ziem. ks.	72 [illegible]
„ Prioritety .	68 —	Pols. 5% listy zast.	63 [illegible]
Kol.-Mind. koléj . . .	91 80	Pozn. bank prowinc.	100 [illegible]
Reńska koléj	100 90	Kwilecki Potocki . .	65 —
Górnoszląska	118 25	Pozn. sprit. akc. . .	41 75
Austr. półn.-wsch. k.	177 25	Bank rzeszy n. . . .	154 90
Koléj Rudolfa	43 25	Diskont. udziały . . .	92 75
Austr. banknoty . . .	162 40	Szląsk. stow. bank . .	82 25
Austr. renta złota .	58 80	Centralb. f. Industr.	68 25
Ros.-Ang. poż. 1871	80 40	Laurahütte	61 90
— poż. prem. 1866.	135 —	Pozn. 4% listy zast	53 4[illegible]
Węg. 6% asyg. skar.	85 40	Pozn. renta	— —

Wszystkie rzeczy niżéj cen fabrycznych.

Z powodu przeniesienia handlu

WYPRZEDAŻ

wyrobów moich w

gotowéj bieliznie i rzeczach negliżowych.

Dla dam: koszule dzienne i nocne, pantalony, spódnice krótkie i z powłokami, kaftaniki negliżowe, czepeczki nocne, garnitury, fartuchy itd. od najprostszych do eleganckich nader rzeczy,

Dla panów: koszule wierzchnie, koszule nocne, kalesony. kołnierzyki, mankietki, wstawki do koszul, półkoszulcza itd. itd

Dla dzieci: cała bielizna. (668)

A. z Pawłowskich Kaufmann

fabryka bielizny

Poznań, Sapieżyński plac Nr. 1.

Parowniki do perek

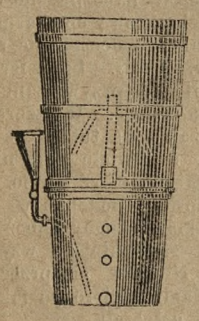

zalecające się przedewszystkiem pojedyńczem urządzeniem, nie podlegające żadnym przepisom rządowym, które można ustawić w każdym budynku, pozwalam sobie polecić panom interesentom.

Blizko sto takich parowników różnéj wielkości, które dotychczas odstawiłem, okazały się także przy użyciu nader praktycznemi, a nizka ich cena dozwala zastósowanie takowych nawet w najmniejszych gospodarstwach. (834)

Bliższego objaśnienia na żądanie z największą chęcią udzielam, gotowe zaś parowniki są w méj **fabryce każdego czasu** do obejrzenia.

J. KRYSIEWICZ

Św. Marcin Nr. 65.

EMIL KROH

Kościan, prowincya **Poznańska**

poleca

KONDUKTORY

najnowszéj konstrukcyi z wierzchołkiem platinowym ,jako też koprowe urządzenie do sprowadzania gromu, premiowane we Wiedniu i Bremen; również (1040)

cement drzewowy do pokr. dachów

podług najnowszych doswiadczeń i nie przemakalnym papierem.

Nalewu z roku 1877

naturalnych wód mineralnych wprost z **Bilni, Eger, Ems, Hamburg, Karlsbad, Marienbad, Schwalbach, Spaa, Vichy i t. d.** poleca po cenach umiarkowanych (1039)

Dr. Mankiewicz

Wilhelmowska ulica 22.

Dla rzetelnych zamiejscowych kupców z zaliczką 30,000, 60,000 100,000, 200,000 do 3,000,000 Marek poszukuję natychmiast stósownych dóbr rycerskich i majątków, i proszę panów właścicieli mających chęć sprzedaży, aby się niezwłocznie do mnie zgłosili.

IZYDOR LICHT, agent dóbr w Poznaniu.

Tania Kucharka

czyli zbiór doświadczonych sposobów przyrządzania potraw i ciast przez **B. Bracqueville.** 130 stron.

Cena zniżona tylko **1 mrk.** Za przysłaniem 1 mrk. 25 fen. odsyła się franko. (930)

Józef Jolowicz

księgarz w Poznaniu.

Lody

poleca codziennie cukiernia (1017)

Ant. Pfitznera

Stary Rynek.

Wagi decymalne

Wagi do waż. bydła

Wagi domowe (879)

poleca

S. J. Auerbach.

Pomada na piegi

J. W. Beck w Poznaniu ul. Wrocławska Nr. 34.

Nietylko usuwa niezdobiące piegi, lecz nadaje twarzy gładkości, świeżości i delikatności. Flakonik 3 mrk dostać można w aptece Wgo **Elsnera** i w składzie materyałów aptecznych **J. Sobeckiego** w Starym Rynku jako też w aptekach na prowincyi. (974)

Nowe

Matjes śledzie

(1048) poleca

J. N. Leitgeber.

Nowe

śledzie Matjes

poleca (1036)

A. Urbanowicz

Wodna ulica 25.

Podobnie jak lat poprzednich urządziłem na czas **wełnianego jarmarku** na moje podwórzu fabrycznem (105[illegible]

WYSTAWĘ

machin i narzędzi rólniczych własnego wyrobu,

o czém interesowaną publiczność mając zaszczyt zawiadomić, pozwalam sobie zwrócić, między innemi jéj uwagę na **ośmiokonne lokomobile** z młockarniami parowemi lub bez nich; znaną **kartoflarkę** patentowaną i na nowe wyroby jak: **grabie konne** amerykańskie, na wysokich kołach, tanie i wyborne; **ręczną prasę do siana; sikawkę francuzką** podług Noëla, tak na ręcznym wózku, jak na wozie parokonnym i t. d.

H. CEGIELSKI

fabryka maszyn i narzędzi róln. w Poznaniu.

Okna kościelne w ołów oprawne wykonuje starannie i trwało.

Handel szyb i szklarnia

M. Nowickiego & Grünastla (1037)

Poznań, Jezuicka ulica przy Farze

poleca się do oszklenia okien, oprawy obrazów itd. Wszelkiego gat. szyby i półbiałe szkło poleca najtaniéj.

Przedmioty budowlowe z lanego żelaza każdego rodzaju, filary, okna, urządzenia gorzelnicze, do stajen, do gazowni, żelazne stachety do grobów, poręcze, werandy, kandelabry, latarnie krzyże do grobów z pozłoceniem i bez pozłocenia, meble ogrodowe, roboty kotlarskie wszelkiego rodzaju wykonywa trwale i dobrze po cenach umiark.

Huta żelazna i pracownia emalii

(Stara Huta) Neusalz a/O.

Stacya nowéj wrocławsko-szczecińskiéj kolei. Fracht do Poznania wynosi za pojedyńczą przesyłkę 1,20 mrk. za 100 kgr., za cały wagon 8,84 mrk. (862)

Kosztorysy i cenniki gratis.

Szanownéj Publiczności polecamy nasz

zakład fotograficzny

przez zdaatnych malarzy urządzoną malarnią portretów.

A. i F. Zeuschnerowie

(869) Wilhelmowska ulica Nr. 25.

Wstrzykiwanie

z części organicznych

J. W. Becka w Poznanin ul. Wrocławska Nr. 34.

Leczy z największą pewnością rzażączkę najbardziéj zastarzałą w krótkim czasie, flakonik 1 mrk. 50 fen. dostać można w apteee Wgo **Elsnera** i w składzie materyałów aptecznych **J. Sobeckiego** w Starym Rynku jako też w aptekach na prowincyi. (975

K. Kardolińska

magazyn mód i krawieczczyzny damsk.

Wilhelm ul 17 nap hotelu de France poleca na sezon wiosenny **nowości paryzkie** w wielkim wyborze.

☞ Suknie wykonują się podług najświeższych modeli (670)

Od 1go października rb. przyjmować będę na pensyą **panienki**, jużto uczęszczające do tutejszych wyższych zakładów naukowych już też kształcące się prywatnie.

Powierzonym wychowankom przyrzeka się troskliwą opiekę i sumienną pomoc we wszelkich lekcyach.

Warunki umiarkowane. Zgłoszenia odtąd aż do 1go października r. [illegible] przyjmuję w **mieszkaniu pani A. Bronikowskiéj, Wiedeńska ul. Nr.** [illegible] dom Dr. Koszutskiego. (102[illegible]

Teofila Radońska.

BONA

lub

nauczycielka

do dwojga początkujących dzieci znajdzie umieszczenie od pierwszego lipca w **dom. Dulsku** pod Inowrocławiem. (1944)

KUCHARZ

kawaler, młody, wolny od wojskowości poszukuje miejsca od 1 lipca r. [illegible] Adres pod lit.: **N. N. poste rest. Punitz.** (1047)

Majówka

Tow. Młodych Przemysłowców

odbędzie się

w Parku Wiktoryi

w dniu 10 czerwca b. r.

w połączeniu z koncertem orkiestry wojskowéj, grą fantową, grami towarzyskiemi, zabawą dla dzieci, wyścigami i tańcami oraz (104[illegible]

żywym obrazem.

Wstępne dla panów 1 markę.

Nakładem i Czcionkami drukarni Jarosława Leitgebra w Poznaniu.